

ROK 1961

ZESZYT 4 (189)

PORADNIK JEZYKOWY

KWIECIEŃ
1961



PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA POWSZECHNA”

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia
1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach
nauczycielskich

TREŚĆ NUMERU

WITOLD DOROSZEWSKI: Halina Koneczna (1899—1961)	145
ZYGMUNT BROCKI: Polscy marynarze w terminologicznym konflikcie z Conradem	148
JAN TOKARSKI: Fleksja polska, jej opis w świetle możliwości mecha- nizacji w urządzeniu przekładowym	156
ZOFIA GOSIEWSKA: O stylu „Zegara Słonecznego”	164
WITOLD DOROSZEWSKI: Dwie pretensje	170
GŁOSY CZYTELNIKÓW:	
JERZY KUBIATOWSKI: Strużka	173
W. E. REDYK: Połów perełek	173
W. D.: Objasnienia wyrazów i zwrotów	174
MIECZYSLAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznawczych ogło- szonych w 1959 roku	179
BIBLIOGRAFIA prac z zakresu słowotwórstwa języków słowiańskich w pi- śmiennictwie polskim za rok 1959	187

WYDAWCA: PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO
„Wiedza Powszechna“

REDAKCJA: WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 72, PAŁAC STASZICA.
REDAKCJA SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO.
KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI
(REDAKTOR NACZELNY); DOC. DR HALINA KURKOWSKA, DR
WANDA POMIANOWSKA, DOC. DR ANDRZEJ SIECZKOWSKI, PROF.
DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR ZDZISŁAW STIEBER, PROF.
DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR ZOFIA LOSSAN

Cena pojedynczego numeru 6 zł, prenumerata roczna 60 zł.

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO

(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

HALINA KONECZNA

(1899—1961)



Dn. 29 marca 1961 r. zmarła w Warszawie, w klinice uniwersyteckiej, gdzie usiłowano ją ratować w ciężkim stanie choroby nieuleczalnej; uremii, prof. dr Halina Koneczna. Do jakiegokolwiek środowiska językoznawczego dociera wiadomość o tej śmierci, wywołuje ona odruch głębokiego żalu z powodu ciężkiej straty, jaką poniosło językoznawstwo słowiańskie, polska społeczność językoznawcza i społeczeństwo polskie w ogóle. Prof. Koneczna była człowiekiem o wyjątko-

wo zharmonizowanym układzie cech charakteru. Jej cechy człowieka i cechy pracownika naukowego ściśle się ze sobą łączyły: praca naukowa była zapewne jednym ze źródeł spokoju i opanowania, które charakteryzowały Zmarłą, a z drugiej strony w naturze Jej usposobienia tkwiła skłonność do absorbowania swych sił i zainteresowań życiowych sprawami naukowymi wymagającymi trzeźwego sądu i rozwagi. W pamięci wszystkich,

którzy znali Prof. Koneczną, współpracowali z Nią lub pracowali pod Jej kierunkiem, postać osoby zrównoważonej, dla wszystkich życzliwej, ożywionej pragnieniem służenia dobru publicznemu i postać dociekliwego, systematycznego badacza, zawsze gotowego do przyścia z pomocą każdemu młodszemu pracownikowi, gdy tylko tej pomocy potrzebował, stanowi jedną nierozdzieloną całość. Nauczycielami uniwersyteckimi H. Konecznej byli: Stanisław Szober, Baudouin de Courtenay, Słoński i Porzeziński. Cechą wspólną prof. Konecznej i prof. Szoberowi była dobroć i delikatność w stosunkach z ludźmi. Z prof. Szoberem łączyła mnie długotrwała przyjaźń, w ciągu dwudziestu lat nigdy tej przyjaźni nie zamąciło bodaj najdrobniejsze nieporozumienie. To samo dotyczy okresu mojej dłuższej, bo prawie czterdziestoletniej przyjaźni i współpracy z prof. Koneczną. Była Ona moją uniwersytecką koleżanką, jeszcze w czasie studiów uniwersyteckich. Doktoryzowała się o parę lat później ode mnie, bo od studiów odrywały ją czasem wyjazdy na wieś, w Łowickie, skąd była rodem. Była księżacką patriotką, ale nie zaślepioną: stwierdzała na przykład, że górale mają niektóre zalety, których brak Księżakom. Gwarze łowickiej poświęciła Halina Koneczna swoją pracę doktorską. Praca ta, gruntowna, naówczas wyczerpująca, oparta w całości na samodzielnych badaniach terenowych, zawierająca bogaty słownik i bardzo dobrze zapisane teksty, była drukowana w t. X „Prac Filologicznych“ (s. 257—413).

W roku 1931 dr Koneczna otrzymała etat w Instytucie Fonetycznym UW (połączonym z katedrą języka polskiego) i prowadziła w nim prace eksperymentalne, wyzyskując wiadomości nabyte w czasie dwuletniego pobytu (1930—1931) na studiach naukowych za granicą (Wiedeń, Hamburg, Paryż). W r. 1934 habilitowała się na podstawie cennej pracy „Studium eksperymentalne artykulacji głosek polskich“, pierwszej pracy tego typu w polskiej literaturze fonetycznej (drukowanej w t. XVI „Prac Filologicznych“, s. 33—174) i otrzymała tytuł docenta.

W r. 1937 została członkiem korespondentem T-wa Naukowego Warszawskiego, w r. 1949 — członkiem zwyczajnym tegoż Towarzystwa. Od chwili powstania Polskiej Akademii Nauk była członkiem Komitetu Językoznawczego tej instytucji.

Od r. 1945 kierowała pracami Zakładu Fonetyki UW. W r. 1951 otrzymała nominację na profesora nadzwyczajnego Uniwersytetu Warszawskiego (śmierć prof. Konecznej przeszkodziła zatwierdzeniu przez Plenum Rady Państwa wniosku o uzwyczajnienie, przesłanego przez Wydział Filologiczny i Senat UW i już zatwierdzonego przez Komisję Rady Państwa).

Z prac przedwojennych prof. Konecznej ważną pozycję stanowi „Próba objaśnienia przegłosu w językach słowiańskich“ (Sprawozdania

z posiedzeń TNW — Wydział I, Warszawa 1932), w której autorka uka-
zała fizjologiczny mechanizm przegłosu, objaśniany dotychczas w sposób
właściwie czysto głoskowy (polegający na wyliczeniu głosek, przed którymi
zachodzi zjawisko przegłosu samogłoski e).

Na II Międzynarodowym Zjeździe Słowistów H. Koneczna wygłosiła
referat pt. „Wzdłużenie zastępcze w językach słowiańskich“ (drukowany
w „Księdze Referatów“... — Warszawa 1934). W Sprawozdaniach Komisji
Językowej TNW z r. 1937 ukazała się praca Konecznej pt. „Zasada
kompensacji w artykulacji głosek polskich“, w r. 1939 w tomie II tegoż
wydawnictwa — „Wpływ akcentu na artykulację spółgłosek“ i „Uwagi
o dyftongach emfaticznych“.

W latach 1950—1952 prof. Koneczna brała bezpośredni czynny udział
w badaniach terenowych na Warmii i Mazurach, kierując pracami jednej
z grup dialektologicznych. W pracy syntetycznej o gwarach Warmii i Ma-
zur umieszczonej w księdze pamiątkowej Konferencji Pomorzoznawczej
(Gdańsk 1956 r.), dział poświęcony fonetyce napisany był przez prof.
Koneczną.

W r. 1951 ogłoszona zostaje fundamentalna praca wykonana przez
prof. Koneczną we współpracy ze znanym radiologiem, prof. W. Zawadow-
skim, pt. „Przekroje rentgenograficzne głosek polskich“. Dzięki tym prze-
krojom wzbogacona została bardzo wydatnie nasza wiedza o artykulacyjnej
stronie głosek polskich, a jednocześnie oddają one usługi uniwersyteckiemu
nauczaniu fonetyki, ponieważ przekroje oparte są na zdjęciach autentycz-
nych, a nie na szkicowych zarysach, jak dawniej używane schematy Abiń-
skiego. W r. 1956 wydrukowane zostały „Obrazy rentgenograficzne głosek
rosyjskich“, wykonane, jak i poprzednia praca, w Zakładzie Radiologii
Akademii Medycznej i o znaczeniu równie jak tamta praca doniosłym.
Oprócz szeregu artykułów z zakresu fonetyki dotyczących takich zaga-
dnień jak mazurzenie, upodobnienia i rozpodobnienia, tendencji i przy-
czyn zmian fonetycznych w języku, prof. Koneczna, mimo wciąż postę-
pującej choroby, przygotowała w ciągu lat ostatnich pracę pt. „Charakte-
rystyka fonetyczna języka polskiego na tle innych języków słowiańskich“.
Praca ta, na szczęście wykończona, licząca przeszło 400 stron maszynopisu,
zostanie w najbliższych tygodniach przekazana do druku.

Na międzynarodowej konferencji, poświęconej sprawie atlasu sło-
wiańskiego, która się odbyła w Warszawie w listopadzie 1959 r., prof. Ko-
neczna wygłosiła referat dotyczący mapowania faktów fonetycznych,
w którym usiłowała wykazać, w jaki sposób można ujmować kartogra-
ficznie różne stopnie nasilenia tendencji fonetycznych w językach sło-
wiańskich. Prof. S. B. Bernsztejn (z Moskwy) określił ideę przewodnią
referatu prof. Konecznej jako „złotą żyłę“, według której należałoby się
orientować w dalszych pracach.

Wszystkie prace prof. Konecznej z zakresu fonetyki charakteryzuje skrupulatna dokładność analizy, dążność do teoretycznego rozumienia zjawisk i do umieszczania faktów polskich na szerokim tle porównawczym, czego dotychczasowej polskiej fonetyce, zwłaszcza fonetyce dialektów, bardzo brakowało.

W r. 1955 prof. Koneczna objęła stanowisko kierownika Pracowni Historii Języka Polskiego Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie i w kierowanie tą pracownią włożyła bardzo wiele trudu i czasu. W Pracowni został już przygotowany słownik Pamiętników Paska, w bardzo istotny sposób wzbogacający słownictwo zawarte w Słowniku Knapiusza, prócz tego zorganizowana została praca nad słownikiem siedemnastego i pierwszej połowy osiemnastego wieku, ustalony już został kanon źródeł i zakończona ekscerpca z dzieł Potockiego, Birkowskiego i niektórych innych autorów. W związku z pracą nad słownictwem Paska prof. Koneczna ogłosiła w r. 1956 i 1957 w Poradniku Językowym cykl artykułów (osiem) poświęcony budowie zdania Paskowego. W ciągu ostatnich kilku lat ogłosiła prócz tego szereg prac z zakresu składni, a jako kierownik (od r. 1957) Pracowni Syntaktologicznej przy Katedrze Języka Polskiego UW przygotowywała wspólnie ze swymi współpracownikami rozległą pracę pt. „Składnia języka mówionego i gwar polskich“.

Powyższe fragmentaryczne zestawienie tytułów prac daje przybliżony obraz skali aktywności naukowej prof. Konecznej. Dla środowiska warszawskiego nieoceniony był Jej udział w projektowaniu, organizowaniu i realizowaniu zespołowych prac naukowych. Niepowetowany charakter straty, którąśmy ponieśli, łagodzić może tylko świadomość, że pamięć o prof. Konecznej będzie nadal jednym z czynników pozytywnie kształtujących poczynania naszego środowiska.

Witold Doroszewski

POLSCY MARYNARZE W TERMINOLOGICZNYM KONFLIKCIE Z CONRADEM

Prof. W. Doroszewski w przemówieniu na Walnym Zgromadzeniu Polskiej Akademii Nauk 10 grudnia 1960 r., mówiąc o współpracy językoznawców z technikami, wspomniał m. in., że Conrada razili używany przez niektórych zwrot ang. *to cast the anchor*, który dosłownie znaczy »rzucić kotwicę«. Prof. Doroszewski skomentował to tak: „Pisarz widział, miał przed oczami obraz kotwicy wystającej z kluzy w burcie okrętu:

kotwicy okrętowej nikt nie rzuca, opada ona sama, gdy zostanie zwolniony łańcuch, na którym jest zawieszona“¹.

Sprawie tej terminologii Conrad poświęcił osobny rozdział w *The Mirror of the Sea*. Pisał tam m. in. właśnie, że „kotwicy nigdy się nie rzuca“² i zaraz dodał, że „wykroczenie w stosunku do języka technicznego jest występkiem przeciw jasności, ścisłości i pięknu ukształconego języka“³.

Kotwica „gotowa do użytku znajduje się już za burtą; pozwala się jej po prostu opaść“ — wskazywał dalej Conrad⁴; kotwica przed użyciem jest zawsze w pewien sposób przytrzymana na statku i opada na dno (morza czy rzeki) gdy się ją spuści, wypuści, puści.

Dlatego stosowna komenda w angielskiej terminologii morskiej brzmi: *let go (the anchor)!*⁵, w polskiej zaś terminologii flisackiej brzmiała: *puść kota!*⁶, a więc znaczeniowo była identyczna z angielską: ang. *(to) let go* dosłownie znaczy »puścić«.

W polskiej terminologii morskiej natomiast odpowiednia komenda to zwrot... *kotwicę rzuć!* a więc którego angielski dosłowny odpowiednik — *cast the anchor* — tak bardzo raził Conrada!

Oto kilka przykładów z literatury.

Jan Kuczyński, *Jachtowa żegluga morska*, 1939⁷, s. 408:

[...] gdy statek nieco straci szybkość, *rzucamy kotwicę*. Z *rzuceniem kotwicy* nie czekamy aż statek zupełnie stanie [...]. *po rzuceniu kotwicy* nie trzymamy się linii wiatru [...]. Statek z pracującymi żaglami i *rzuconą kotwicą* to nielada kłopot dla załogi.

Kpt. ż. w. Antoni Zieliński, *Wiedza okrętowa*, 1950, s. 197—198:

Przygotowanie kotwicy do *rzucenia* [...]. Przed *rzuceniem* kotwicy należy skierować statek dziobem lub przynajmniej bokiem do wiatru [...]. Mając wiatr lub prąd z dziobu, można *rzucić* każdą z kotwic [...]. Statkowi daje się maszyną ruch wstecz i wówczas pada komenda: *Rzuć kotwicę!*

¹ Cyt. za art.: W. Doroszewski, Humanista o technice, „Trybuna Ludu” 1960 nr 356.

² „An anchor is never cast” (*The Mirror of the Sea, Memories and Impressions*, wyd. 1946 r., s. 13).

³ „To take a liberty with technical language is a crime against the clearness, precision, and beauty of perfected speech” (tamże).

⁴ „The anchor ready for its work is already overboard, and is not thrown over, but simply allowed to fall” (s. 14).

⁵ „The order is not *Heave over* as the paragraphist seems to imagine, but *Let go!*” — pisał Conrad (tamże).

⁶ *Kot* = kotwica. Przy wydobywaniu kotwicy komenda brzmiała: *dobrywaj kota!*

⁷ Jest to drugie wydanie dwóch podręczników tegoż autora: *Manewrowanie jachtem żaglowym* (1932) i *Jachtowa praktyka morska* (1933).

W zestawieniu najczęściej stosowanych komend, załączonym do wydanej w r. 1954 książki kpt. ż.w. Władysława Lekkiego pt. *Manewrowanie statkiem*:

pol. *rzucić na grunt*, ros. *oddat' do grunta*, ang. *let go on the bottom*,

a w samej książce na przykład na s. 17:

Manewrowe użycie kotwicy polega przeważnie na tym, że *kotwicę rzuconą* na krótkim łańcuchu ciągnie się po dnie.

W naszej literaturze niefachowej natomiast, oryginalnej i tłumaczonej z języków obcych, używany jest powszechnie zwrot *zarzucić kotwicę*. Tak samo stale w czasopiśmiennictwie niemorskim, nagminnie w radiu i prasie codziennej, a ma to w naszym dziennikarstwie długą tradycję: „*Zarzucono kotwicę; zbliżyły się rybackie statki i wysiedliśmy na ląd w Heli [w Helu]*“ — pisał w latach dwudziestych ubiegłego wieku znany warszawski publicysta, swego czasu redaktor „*Dziennika Nadwiślańskiego*“ Tadeusz Krępowiecki⁸.

Oto kilka przykładów z literatury przekładowej.

Boy: *Gargantua i Pantagruel Rabelais'go*, cyt. z wydania PIW-u. 1953, t. II, s. 161:

Ledwie *zarzuciliśmy kotwicę*, nim jeszcze zaciągnęliśmy sznury [sic!], przybyły do nas w szalupie cztery osoby rozmaicie ubrane⁹.

W innym miejscu, na s. 270: „Skoro tylko *zarzuciliśmy kotwicę* i umocowali statek“¹⁰.

Edwin Jędrkiewicz: *Dziennik podróży do Polski Karola Ogiera*, cz. I, Gdańsk 1950, s. 3:

⁸ T. Krępowiecki, *Przejażdżka w Prusach polskich*, „Kolumb” 1929 t. V: To samo w „*Gazecie Polskiej*” z tegoż roku (tutaj niektóre odcinki podpisane wraz z Ludwikiem Szczanieckim). — W literaturze pięknej *zarzucanie kotwicy* mamy już w XVIII w., mianowicie w dokonany w r. 1743 przez Waleriana Wyszyńskiego tłumaczeniu Argenidy L. G. Bignota, wydanym w r. 1756: „*Kotwicę w brzegu morskim zarzucili*” (s. 175, w. 1). Wyszyński oprócz tej formy użył również formy *rzucić*: „*rzucił kotwie* dziś zaraz z noclegu” (s. 22, w. 17); także *zapuścić* (s. 376, w. 10), *wpuścić* (s. 412, w. 13).

⁹ W oryginale: „*Soubdain que nos ancrs fuerent au port iectees [...]*” (cyt. z wydania *Oeuvres de F. Rabelais...*, par L. Jacob, Paris 1843, s. 416). — Boy na ogół dobrze wybrnął z marynistycznych partii dzieła Rabelais'go (co wykazałem w szkicu pt. *Terminologia morską u Boya-tłumacza*, „*Materiały z Zakresu Historii Techniki, Gospodarki i Terminologii Morskiej*” R. 2: 1956 nr 3, 4, 7), jednak wiele jest tu potknięć — choćby owe *sznury*, zamiast poprawnych *lin* (w oryginale jest *gumène*, co oznacza «linę kotwicy»).

¹⁰ „*Si tost que les ancrs feurent iectees [...]*” (s. 489).

[...] koło godziny dziewiątej *zarzucono kotwicę* na redzie odległej od miasta o dwie mile¹¹.

W. Baranowski: Kraina tysiąca wysp — Oceania B. Aleksandrowa, »Wiedza Powszechna« 1952, s. 5:

Okrety Magiellana *zarzuciły kotwicę* w przystani Apra na wyspie Guam, gdzie załoga zaopatrzyła się w świeżą wodę i żywność¹².

Także nawet w beletrystyce marynistycznej: w książce Dymitra Łuchmanowa Pod żaglami, tłumaczonej przez Zygmunta Stefańskiego, »Czytelnik« 1950, s. 54:

Do portu weszliśmy pod żaglami, bez pomocy holownika, i *zarzuciliśmy kotwicę*¹³.

Tego zwrotu używa nawet Franciszek Fenikowski, pisarz tak bardzo związany z morzem i bacznie śledzący żywą mowę marynarską — w powieści dla młodzieży Kaper z Morskiego Psa («Czytelnik» 1959), co mu wytknął w recenzji dr Bronisław Miazgowski, żeglarz, pisarz i publicysta morski:

Można by za to i owo przypiąć łatkę [Fenikowskiemu], to i owo mu wytknąć, jak na przykład to utrapione u iluż i o ileż od niego gorszych autorów *zarzucanie kotwicy*¹⁴.

To *zarzucanie kotwicy* jest zresztą stale wyśmiewane przez naszych wilków morskich: dla nich typowy szczur lądowy to właśnie taki osobnik, który *zarzuca kotwicę* (i prędkość okrętu mierzy w węzłach na godzinę)¹⁵. Choć się sami nie wyrażają precyzyjnie — przecież używają zwrotu, którego angielski odpowiednik (*cast the anchor*) wyśmiewał Conrad — wyśmiewają „ludzi lądu“, którzy używają zwrotu *zarzucić kotwicę*.

Ale zwrotu tego używał nawet Mariusz Zaruski, przez wiele lat, co

¹¹ „Circa horam nonam *anchora iacta est ad vadum*” (Caroli Ogerii Ephemerides sive iter Danicum, Suecicum, Polonicum..., Paris 1656; cyt. z przedruku w wyd. polskim: Dziennik podróży, s. 2). Łac. *iactio* «rzucić, miotać, strącać».

¹² W oryginale jest: *brosili jakor* (B. Aleksandrow, Okeanija, 1951, s. 4). Ros. *brosit'* «rzucić». — Zwróćmy przy okazji uwagę na niewolnicze trzymanie się przez tłumacza składni rosyjskiej: „gdzie załoga zaopatrzyła się”, podczas gdy zgodnie z polską tradycją językową powinno być: „gdzie się załoga zaopatrzyła”. Niestety unieruchamianie zaimka *się* po czasowniku coraz bardziej się szerzy, przy całkowitym „poparciu” szkoly, która błąd ten u uczniów aprobuje (na co mam bezpośrednie dowody).

¹³ W oryginale jest: *stali na jakor* «zakotwiczyliśmy», dosłownie «stanęliśmy na kotwicy» (D. Łuchmanow, Pod parusami, wyd. II, 1948, s. 44). W terminologii polskiej używany jest również termin *stanąć na kotwicy* = *zakotwiczyć*.

¹⁴ „Nowe Książki” 1959 nr 17, s. 1065.

¹⁵ Tymczasem morski termin *węzeł* oznacza «milę moską na godzinę».

najmniej do r. 1899, pływający w rosyjskiej marynarce handlowej, nowelista, poeta i publicysta morski, pionier żeglarstwa morskiego w Polsce i wychowawca pierwszych jego kadr (do jego wychowanków zalicza się cytowany wyżej dr Miazgowski!), w latach 1927—1930 przewodniczący Komisji Terminologicznej przy Lidze Morskiej i Rzecznej, następnie wiceprzewodniczący Komisji Terminologicznej Morskiej przy Polskiej Akademii Umiejętności¹⁶. W r. 1902 w dwutyg. „Naokoło świata“ ogłosił on w odcinkach pierwszą w języku polskim popularnotechniczną pracę obejmującą budowę okrętu i sztukę żeglowania, pt. Współczesna żegluga morska, która się w r. 1920 ukazała w wydaniu książkowym. Do tego wydania Zaruski dołączył Słownik żeglarski, również pierwsze w języku polskim tego rodzaju wydawnictwo¹⁷. Mamy w nim właśnie takie hasło:

zarzucić kotwicę — zrzucić [!] ją w wybranym miejscu na dno i wypuściwszy łańcucha odpowiednio do głębokości stanąć okrętem na miejscu.

A w treści Współczesnej żeglugi czytamy np.: „Zarzucanie dwu lub więcej kotwic [...]. Przed samym *zarzuceniem* kotwicy [...]“ itd.

Zwrot ten Zaruski podał też jako poprawny w zredagowanym przez siebie zeszycie 6. Słownika morskiego polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjskiego Komisji Terminologicznej Morskiej przy PAU, który się ukazał niedługo przed wojną — w r. 1936. Dopiero na drugim miejscu Zaruski podał tam zwrot *rzucić kotwicę*:

pol. *zarzucić, rzucić kotwicę*, ang. *let go, drop the anchor* [to drop «opuścić»], franc. *mouiller, jeter l'ancre*, niem. *Anker fallen lassen, Anker werfen*, ros. *otdat' jakor'*.

I jeszcze dzisiaj są tacy żeglarze i marynarze (zainteresowanym mogą podać ich nazwiska), którzy uważają, że owo *zarzucanie kotwicy* nie jest aż tak bardzo błędne, tak rażące, że należy aż wołać o pomstę do nieba, jak to czyni olbrzymia większość marynarzy i w ogóle ludzi z morzem obytych.

Zobaczmy z kolei, jak interesujące nas tu fragmenty Conradowego *The Mirror of the Sea* przetłumaczyła Aniela Zagórska. Tłumaczenie to, pt. *Zwierciadło morza*, ukazało się po raz pierwszy w 1937 r.¹⁸

¹⁶ Przewodniczącym był prof. Adam Kleczkowski, a drugim wiceprzewodniczącym (w latach 1931—1932) prof. Adam Antoni Kryński.

¹⁷ Wcześniej terminologię żeglarską objął Słownik leśny, bartny, bursztyniarski i orylski Wiktora Kozłowskiego, wydany w r. 1846, lecz są tam terminy żeglarskie rzeczne, flisackie, a nie morskie, marynarskie.

¹⁸ Cytuję z wydania PIW-u, 1949.

Zanim się kotwicę podniesie, trzeba ją przedtem *rzucić* [w oryginale jest tu: *let go!*]; ten termin jasny jak słońce od razu przychodzi mi na myśl poniżenie morskiego języka w codziennej prasie [...].

Dziennikarz, czy podejmuje się pisać o statku czy też o flocie, prawie niezmiennie *zarzuca* [w oryginale: *casts!*] kotwicę. Tymczasem kotwicy nigdy się nie *zarzuca* [*casts*], a wykroczenie wobec technicznego języka jest zbrodnią [...].

Uporczywość w używaniu obrzydliwego słowa [Conradowi chodzi tu o *cast*, Zagórskiej — o *zarzucić*] wypływa stąd, że jakiś szczególnie ograniczony szczur lądowy wyobraża sobie zapewne czynność zakotwiczenia jako przerzucenie czegoś przez burtę [...].

Właściwie mówiąc, nic się nigdy nie *zarzuca* [*cast*] za burtę prócz ołowianki, a robi się to, aby zbadać głębię pod statkiem [...]. Lecz statek nigdy nie *zarzuca* [*casts*] kotwicy.

[...] bujda o *zarzucaniu kotwicy* [*cast-anchor*], pozująca na morskie określenie (równie dobrze można by pisać: *zapaścił* [*threw*] kotwicę, *cisnął* [*flung*] kotwicę lub *smyrgnął* [*shied*] kotwicę), jest wstrętą dla marynarskiego ucha. Pamiętam z dawnych lat nadbrzeżnego pilota (czytywał zawsze pilnie gazety), który chcąc powiedzieć, że jakiś szczur lądowy jest szczytem niemrawości, mawiał: „To taki biedny niedorajda z tych, co to *zarzucają kotwicę* [*cast-anchor*]“.

Conrad walczył z «rzucaniem (kotwicy)» walczył o techniczny termin *let go* (*the anchor*) przeciw *cast the anchor*, u Zagórskiej natomiast wyszło, jak widzimy, co innego: *let go* «puścić» oddała właśnie przez *rzucić* (przeciwstawiając mu, jako termin błędny, pol. *zarzucić*)¹⁹.

Wiadomo jest, że Zagórska fachową terminologią morską uzgadniała z Zaruskim²⁰. Lecz chyba nie on podał ten pomysł przeciwstawiania formy *rzucić* formie *zarzucić*, bo — jak widzieliśmy — sam tę „błędną“ formę stosował. Czy jest to pomysł samej Zagórskiej? Też nie. Faktem jest, że już przed ukazaniem się „Zwierciadła morza“ w naszym słownictwie morskim, w żywym języku marynarzy i w literaturze fachowej, spuszczenie kotwicy określano terminem *rzucić kotwicę*, co zresztą uznał

¹⁹ Postąpiła konsekwentnie nawet w cytowanym wyżej zdaniu: „Właściwie mówiąc, nic się nie *zarzuca* [*cast*] za burtę, prócz ołowianki [...]”, choć w wypadku użycia *sondy* (bo tak brzmi poprawna nazwa instrumentu, o który tu chodzi) w naszej terminologii mówi się właśnie *rzucić* (lub *spuścić*), a nigdy *zarzucić* (rzuca się sondę, aby zbadać głębokość pod statkiem, a nie „głębię”, jak u Zagórskiej).

²⁰ Wpływowi Zaruskiego na terminologię użytą w tłumaczeniach Conrada dokonanych przez Zagórską może warto byłoby poświęcić osobne studium.

też Zaruski, bo umieścił go, choć na drugim miejscu, w wydanym w r. 1936 zeszycie 6. Słownika morskiego²¹.

„Problem“: *rzucić* contra *zarzucić* — wydaje się wyolbrzymiony. *Rzucić* to prawie to samo co *zarzucić*, a w każdym razie między tymi formami nie zachodzi konflikt tego kalibru, co między angielskimi czasownikami *let go* a *cast*, czy — gdyby Zagórska tłumaczyła dosłownie — między *puścić* a *rzucić*. Dlatego u Conrada jest rzeczywiście problem, u Zagórskiej natomiast rzecz jest — problematyczna. A Zagórska nie tłumaczyła dosłownie dlatego, że nasi marynarze to, co w terminologii angielskiej nazywa się *let go (the anchor)* określają właśnie zwrotem *rzucić (kotwicę)*, *rzucanie* itd., a nie przejęli flisackiego terminu *puścić (kotwicę)*, choć jest on chyba precyzyjniejszy.

Terminologię żeglarską zastosowaną przez Zagórską w „Zwierciadle morza“ skrytykował już w roku wydania tego tłumaczenia Bolesław Ślaski, zasłużony, niezmordowany poszukiwacz na polu etnografii naszego „ludu wodnego“, naszych flisaków i rybaków, i jego terminologii, autor wielu prac z tego zakresu, ogłaszanych m. i. w językoznawczych czasopismach „Prace Filologiczne“ i „Slavia Occidentalis“. W r. 1937 wydał on w Kępnie własnym nakładem broszurkę pt. „O terminologię morską“, w której zawarł dwie polemiki: z Z. Jasińskim, autorem artykułu pt. „Zostawmy marynarzom ich język“, oraz z A. Zagórską „Z powodu nowego przekładu Conrada-Korzeniowskiego“. Na s. 19 pisze tam m. i., że tłumaczka nie uwzględniła „terminów żyjących w ustach naszego ludu wodnego“ i właśnie dała zwrot *rzucić kotwicę*, choć „nasi żeglarze rzeczni [powiedzą] *puść kota!*“.

Nasi marynarze z terminologii flisackiej, która ma bardzo stare tradycje: żegluga na rzekach polskich uprawiana była od wczesnego średnio-wiecza — wzięli bardzo niewiele, przejęli tylko niedużą liczbę terminów²². Można nad tym ubolewać, ale trzeba się liczyć z faktami. O tym, aby nasi

²¹ *Rzucić kotwicę* mamy w naszej literaturze od XVIII w., mianowicie u cyt. w przyp. 8 Wyszynskiego, następnie w tłumaczeniu Historii o podróżach De La Harpe'a, dokonany przez Franciszka Bohomolca a wydanym w Warszawie w r. 1783: „[...] przybył tam, i *rzuciwszy* wnet *kotwicę* [...]” (t. I, s. 99; także na innych stronach). W XVII w. używano zwrotu *wyrzucić kotwicę*, o czym w przyp. 24.

²² W naszej terminologii flisackiej obok wielu terminów rodzimych jest też wiele germanizmów, lecz mają one w polszczyźnie tak długą, wiekową tradycję (zob. już we Flisie Klonowica, 1595), jak dziesiątki wyrazów języka literackiego, przejętych z niemieckiego, których dlatego nikt nie myśli usuwać. Do nielicznych terminów wspólnych terminologii morskiej i flisackiej należą *buchta* i *buchtowanie*. Tymczasem inż. J. Morze w swych impresjach zamieszczonych w „Poradniku Językowym” 1960 nr 8 chce właśnie te terminy usunąć i wprowadzić na ich miejsce dwuwyrzowe, a więc nieporęczne, szczególnie na okręcie, ogólne określenia „*zwój liny*” i „*układanie liny*”. Jest to pobożne życzenie tym bardziej, że *buchtowanie* nie oznacza jakiegoś zwykłego «układania liny», lecz oznacza «zwijanie, układanie liny w pewien przepisany sposób zapewniający możliwość łatwego i natychmiastowego użycia liny», a *buchta* to nie jest zwykły «zwój liny», lecz «zwój liny ułożony w opisany wyżej sposób i przewiązany tak, aby mógł być podwieszony».

marynarze „przypomnieli“ sobie flisacki termin *puść kotwicę!*, już w latach przed ostatnią wojną nie mogło być mowy: zwrotów *kotwicę rzuć* itd. już się w naszym słownictwie morskim nie zmieni.

A jak się ustosunkować do używanego nagminnie nie przez marynarzy zwrotu *zarzucić kotwicę*?

Między *ruzić* a *zarzucić* jest jednak pewna różnica: inaczej się coś *zarzuca*, np. wędkę (do wody), okrycie (na plecy) — towarzyszy temu pewien *z a m a c h* ręką, a inaczej się coś *rzuca*²³. A więc z dwojga złego (bo lepszy byłby chyba termin *puścić*, a jeszcze lepszy, bardziej jasny, *spuścić*) lepszy jest termin *rzucić*, znaczący tutaj «zrzucić, spuścić, pozwolić opaść». *Zarzucić kotwicę* dla znającego technikę tego manewru rzeczywiście brzmi nieco humorystycznie²⁴. I chyba prasa, radio, literaci przy poruszaniu spraw morskich powinni się z tym liczyć, powinni więc *zarzucić* owo *zarzucanie kotwicy*.

Ale jeśli ludzie morza czytają lub słyszą ów zwrot, nie powinni jednak na szczerów lądowych rzucać gromów, nie powinni być tu zbyt pedantyczni (w języku pedanteria nie zawsze jest potrzebna!): dla laika to *rzucanie* jest równie niejasne jak i *zarzucanie*. A zresztą: skoro się marynarze nie wyrażają zupełnie ściśle, czy mogą pedanterii wymagać od laików? I po raz drugi — a zresztą: nie bądźmy bardziej morscy od Anglików: mimo ostrzeżeń Conrada nawet w fachowej literaturze tego morskiego narodu zwrot *to cast the anchor* jest jednak używany (z wyjątkiem wypadków, gdy mowa o komendzie; zawsze ma ona formę *let go!*)! A przecież różnica — powtarzam i podkreślam — między ang. *let go* a *cast* jest większa, wyraźniejsza niż między pol. *rzucić* a *zarzucić*...²⁵.

Zygmunt Brocki

²³ Choć np. przy rzucie kamieniem też jest zamach ręką, a jednak tego zamachu prefiksem *za-* nie sygnalizujemy: nie mówimy np. *zarzucił kamieniem* (np. w okno), lecz właśnie *rzucił kamieniem*.

²⁴ W praktyce morskiej w pewnych wypadkach mówi się natomiast o *wyrzucaniu kotwicy*. Mianowicie *wyrzuca się* mniejsze kotwice (wywiezione ze statku na specjalnej łodzi w celu np. ściągnięcia za ich pomocą statku z mielizny): *kotwicę b i e r z e się w ręce* (takiego wypadku nie uwzględnił Conrad; zob. cytate wyżej) i *wyrzuca za burtę łodzi* (ale także nie *zarzuca!*). — Zwrot *wyrzucić kotwicę* mamy już w Jakuba Kazimierza Haura „Ekonomice ziemiańskiej”, Kraków 1679: „za wczasu koteff *wyrzucić*” (s. 174), następnie w tłumaczonej przez Wacława Potockiego „Argenidzie” Jana Barclaiusa, Warszawa 1697: „Pod Antium *kotfice wyrzuci i liny*” (s. 483, w. 42), „Każe zaraz na morze *kotfice wyrzucić*” (s. 726, w. 44).

²⁵ W artykule tym kilkakrotnie użyte było wyrażenie *szczer lądowy*. B. Ślaski w cyt. wyżej broszurce O terminologię morską wśród różnych zarzutów pod adresem A. Zagórskiej z powodu tłumaczenia „The Mirror of the Sea” wysunął i ten, że „niepotrzebnie [...] przejmujemy z ruszczyzny *szczer lądowy* (ros. *suchoputnaja krysa*), skoro nasz lud nadmorski zowie takiego *człowieka krajanem* (= człowiek z kraju czyli lądu, por. ang. *landsmán*)” — Conrada „a particularly benighted *landsmán*” Zagórska przetłumaczyła jako „szczególnie ograniczony *szczer lądowy*” i w innych zdaniach użyła tego epitetu. Stanowiska Ślaskiego nie można uznać za słuszne, bo *krajan*

FLEKSJA POLSKA, JEJ OPIS W ŚWIETLE MOŻLIWOŚCI
MECHANIZACJI W URZĄDZENIU PRZEKŁADOWYM
III. DEKLINACJA RZECZOWNIKOWA I INNE NIEPRZYMIOTNIKOWE

(Dalszy ciąg)

Opisanie polskiej deklinacji rzeczownikowej, zwłaszcza nawiązujące do jego sposobów tradycyjnych, jest tematem wybitnie niewdzięcznym. Na cudzoziemcu wywiera ona wrażenie jak gdyby zapory z drutu kolczastego, uniedostępniającego język polski dla osób, które się chcą go uczyć. Zasadniczą trudnością jest tu bogactwo końcówek znacznie wykraczające poza potrzeby deklinacji i towarzyszące temu bogactwu kłopoty z ustaleniem zasad ich repartycji między poszczególne rzeczowniki lub ich typy. Dodatkowym czynnikiem komplikującym są dość częste wymiany samych tematów rzeczownikowych. Jeżeli więc analiza czysto teoretyczna form rzeczownikowych nie jest łatwa dla specjalisty, jak jej nauczyć maszynę? Ano, spróbujemy.

W nauczaniu szkolnym i nawet uniwersyteckim omówieniu podlegają wybrane wzory odmiany rzeczowników przez przypadki, które noszą nazwę deklinacji, rozumianej nie jako sam fakt istnienia lub tworzenia form przypadkowych, lecz jako ich szeregi wzorcowe. Zakłada się, że zapoznanie się z tym wzorcami oraz umiejętność przyporządkowania im poszczególnych

nie ma tego zabarwienia uczuciowego, które ma wyrażenie *szczur lądowy* — zabarwienia pogardliwego, nie nadaje się ten *krajan* jako uszczypliwe określenie «tego, co nie jest obyty z morzem». Na ten temat można napisać więcej (czyli to zresztą przy innej okazji), tutaj chcę tylko zwrócić uwagę, że to czy *szczur lądowy* jest repliką wyrażenia ros. *suchoputnaja krysa*, należałoby zbadać. Pol. *szczur lądowy* mógł powstać niezależnie od takiego samego wyrażenia obcego. — Pewna platforma na maszcie okrętowym, *kosz majtkowski*, jak określa Linde, nazywa się po angielsku *crown's nest*, po holendersku *kraaiennest*, po niemiecku *Krahennest* — wszystkie te terminy dosłownie znaczą «wronie gniazdo», po francusku *nid de corbeau* — dosłownie «kruce gniazdo», a po polsku *bocianie gniazdo*, jak już we Flisie Klonowica: „Maszty wyniosłe z *bocianimi gniazdy* Pod same gwiazdy”. Czy nazwa polska powstała samodzielnie, czy pod wpływem którejś nazwy obcej? Dochodził tego A. Kleczkowski, nie dał jednak ostatecznej odpowiedzi. — Złodziej wyspecjalizowany w kradzieżach w hotelach po polsku nazywa się *szczurem hotelowym* (nie ma go w Słowniku Lehra-Splawińskiego, 1939, choć jest tam *szczur lądowy*), po francusku *rat d'hôtel*, a więc dosłownie «szczur hotelowy». Czy mamy tu do czynienia z repliką czy z wyrażeniem powstałym na gruncie polskim niezależnie od takiego samego wyrażenia francuskiego? Takie samo pytanie można odnieść do wyrażenia *szczur lądowy*. — Zresztą daczego *szczur lądowy* ma być koniecznym zapożyczeniem z rosyjskiego, jak chciał Ślaski, gdy identyczne wyrażenie jest także w językach zachodnioeuropejskich: niem. *Landratte*, franc. *rat terrien*, włosk. *ratto terraiuolo* (podobnie hiszp. *raton contra-maestre de muelle*; wyrażenie to jest trudne do przetłumaczenia dosłownego; *contra-maestre* «bosman», *muelle* «molo»); w angielskim oprócz wyrazu *landsman* jest dosadniejszy *rat landlubber*, dosłownie jakby «szczurowaty lądowy niezgraba», a był (po raz pierwszy zapisany w r. 1596, dziś już nie używany) obelżywy *land-rat*, znów dosłownie «szczur lądowy». Tak samo zresztą jest z nazwą «doświadczony marynarz, starego wyjadacza morskiego»: franc. *loup de mer*, włosk. *lupo di mare*, hiszp. *lobo de mar*, ros. *morskoj wołk* — wszystkie dosłownie znaczą: «wilk morski»; i polska nazwa: też *wilk morski* (również wymieniona w niniejszym artykule).

rzeczowników sprawę rozwiązuje. Rzecz jednak w tym, że wariantów tych wzorców deklinacyjnych jest zbyt dużo, a wielość ich pociąga za sobą wielość zasad ich stosowania. Co więcej, prostocie tych czy owych wzorców towarzyszy często znaczne skomplikowanie samych zasad ich stosowania. Często owe wzorce różnią się jedynie jakimś szczegółem, dotyczącym formy jednego tylko przypadku, są więc zbyt podobne, a zarazem kłopotliwe. Tak czy inaczej, dla ujęcia całokształtu deklinacji rzeczownikowej potrzeba owych wzorców kilku dziesiątek, a nawet wypadnie przekroczyć setkę. Czy więc sama ich zasada nie jest tu sprowadzona do granic niewykonalności?

Podział na wzorce deklinacyjne opiera się na milczącym założeniu, że gospodarka końcówkami w obrębie poszczególnych przypadków wykazuje wzajemne analogie i powiązania. Biorąc więc pod uwagę refleksje poprzednie, mamy powody samą tę zasadę podziału na deklinację poddać weryfikacji.

Metoda tej weryfikacji jest dość prosta. Wystarczy dokonać w obrębie poszczególnych przypadków przeglądu zasobu końcówek i zasad ich repartycji. Jeżeli między poszczególnymi przypadkami będą jakieś paralele, podział na deklinacje jest możliwy i uzasadniony; jeżeli zaś nie — układanie wzorców deklinacyjnych jest nieporozumieniem.

Otóż pobieżne nawet przyjrzenie się odmianie rzeczowników wykazuje w tej gospodarce końcówkami wielką różnorodność zarówno pod względem zasobu końcówek, jak i zasad ich repartycji.

Najprostszą formą takiej gospodarki jest występowanie jednej końcówki dla wszystkich rzeczowników. Przykładem może tu być celownik liczby mnogiej, gdzie w języku współczesnym mamy wyłącznie końcówkę *-om*, np. *kobietom*, *Polakom*, *polom*. Tu nie ma nad czym się zastanawiać. Co więcej, ta jedność końcówki daje się wmontować we wszelkie możliwe schematy deklinacyjne, gdyż nie ma w niej nic, co by się temu mogło przeciwstawiać.

Zbliżony do poprzedniego jest wypadek, gdy przeważająca część rzeczowników ma końcówkę wspólną, lecz istnieją leksykalne odchylenia od tej normy, wyjątki. Przykładem tu być może miejscownik liczby mnogiej, mający powszechną końcówkę *-ach*, od której istnieją nieliczne archaiczne wyjątki na *-ech* (np. *Węgrzech*, *Włoszech*, *Niemczech*). Zaliczyć tu też można narzędnik liczby mnogiej z końcówką *-ami*, z liczniejszymi co prawda wyjątkami na *-mi*, np. *końmi*, *dłońmi*, a niekiedy *-y* zwłaszcza w utartych wyrażeniach np. *dawnymi czasami*.

Problem tych wyjątków nie nastrocza szczególnych trudności, gdyż wystarczy w słowniku wmontować urządzenie hamujące stosowanie końcówki powszechnej i podstawiające zamiast niej formę specjalną, zwłaszcza że owych wypadków nie jest wiele. Zmartwiałe formy dawne można po-

traktować jak elementy nieodmienne słownika, gdyż nie zajdzie praktycznie potrzeba ich tworzenia.

Wyraźną już zasadę repartycji końcówek ma narzędnik liczby pojedynczej. Mianowicie rzeczowniki żeńskie mają tu końcówkę *-ą*, a nieżeńskie końcówkę *-em*. Zasada ta wykazuje znaczną konsekwencję i gdyby była powtarzalna w innych przypadkach, mielibyśmy do czynienia z deklinacjami rodzajowymi.

I tu pora omówić, czym jest właściwie rodzaj rzeczowników.

Jak już była mowa poprzednio, przy omawianiu deklinacji przymiotników, trudno mówić o rodzaju rzeczowników w ten sam sposób, co o rodzaju przymiotników. Podczas gdy te ostatnie mają rodzaj anaforyczny, to rzeczowniki mają rodzaj deiktyczny, który nie wykracza poza funkcję jak gdyby zaczepu składniowego, umożliwiającego odpowiednie przyporządkowywanie rzeczownikowi form przymiotnikowych, innych niż u rzeczownika, lecz których występowanie jest jakoś od tego rzeczownika zależne. I jeśli pojęcie zgody składniowej uściślimy jako naśladowanie form wyrazu określonego przez wyraz określający, a stałość wyboru przez wyraz określany jednej z wielu form wyrazu określającego nazwiemy rządem składniowym, to powiązanie rodzaju anaforycznego w języku polskim z rodzajem deiktycznym łatwiej daje się opisać w kategoriach rządu niż zgody. Wyraz *kot* rządzi formą *czarny*, bo ją jedną wybiera z trójki form: *czarny* — *czarna* — *czarne*; wyraz *kura* rządzi formą *czarna*, bo tylko ją jedną wybiera z wspomnianej trójki form prezentowanych. Podobnie wyraz *ogon* wybiera tylko formę *kota* z szeregu *kot*, *kota*, *kotu*, *kotem*, *kocie*, co jest rządem niewątpliwym.

Tyle więc mamy rodzajów rzeczownika, ile form rodzajowych przymiotnika do wyboru; istnieje więc paralela między rodzajem deiktycznym i anaforycznym. Takich rodzajów dla liczby pojedynczej przyjmuje się tradycyjnie trzy: męski, żeński i nijaki, zaś dla liczby mnogiej dwa, męskoosobowy i rzeczowy. Poprzednio widzieliśmy, że owe pięć rodzajów można bez trudu ograniczyć do dwóch dla liczby pojedynczej: żeński i nieżeński, przy bezrodzajowej liczbie mnogiej.

W omawianym przykładzie narzędnika liczby pojedynczej zetknęliśmy się z wypadkiem, gdy przyhasłowy wskaźnik rodzajowy może stanowić wejście nie tylko dla determinacji rodzaju przymiotnika, ale też dla determinacji końcówki samego rzeczownika.

Przyjrzyjmy się teraz miejscownikowi liczby pojedynczej. Występują w nim następujące końcówki: *-u* np. *koni*, *kocu*, *polu*, *oku*, *progu*; *-e*, np. *kocie*, *lecie*, *kobiecie*; *-i*, np. *stali*, *ziemi*; *-y*, np. *pracy*, *rzeczy*. Ale co decyduje o dystrybucji końcówek, o których mowa?

Rzecz można ująć w następujący schemat:

Spółgłoski kończące temat	Rodzaj rzeczowników	
	nieżeński	żeński
miękkie	-u	-i
stwardniałe		-y
k, g, ch		
twarde pozostałe		-e

Jako czynnik repartycji występuje tu omówiony przy narzędniku moment rodzajowy. Ale na równi z nim wchodzi w grę czynnik nowy, a mianowicie zakończenie fonetyczne tematu formy hasłowej rzeczownika.

Tak więc końcówkę *-u* mają:

1) rzeczowniki nieżeńskie o tematach zakończonych np. na *ś, ź, ć, dź, ń, l, j* (spółgłoski określone w tabelce jako miękkie), np. *struś — strusiu, włosie — włosiu, paż — paziu, podwozie — podwoziu, zięć — zięciu, szycie — czyciu, gwóźdź — gwoździu, bezwodzie — bezwodziu, koń — koniu, zebranie — zebraniu, kraj — kraju, jajo — jajiu, król — królu, pole — polu;*

2) rzeczowniki nieżeńskie o temacie zakończonym na *c, dz, sz, ż (rz)* (spółgłoski oznaczone umownie w tabeli jako stwardniałe), np. *piec — piecu, pieniądz — pieniądzu, słońce — słońcu, kosz — koszu, staż — stażu, lekarz — lekarzu, morze — morzu, gracz — graczu, zaplecze — zapleczu;*

3) rzeczowniki nieżeńskie o temacie zakończonym na *k, g, ch*, np. *hak — haku, oko — oku, łęg — łęgu, węż — wężu, ucho — uchu.*

Kończówkę *-i* mają rzeczowniki żeńskie o temacie zakończonym na spółgłoskę miękką, np. *Kasia — Kasi, Zuzia — Zuzi, ciocia — cioci, Jadzia — Jadzi, niania — niani, wola — woli, szyja — szyi, gęś — gęsi, kość — kości, więź — więzi, piędź — piędzi, dłoń — dłoni, stal — stali.*

Kończówkę *-y* mają rzeczowniki żeńskie o tematach zakończonych na spółgłoskę stwardniałą, np. *praca — pracy, sadza — sadzy, pasza — paszy, straż — straży, tęcza — tęczy, noc — nocy, rzecz — rzeczy.*

Pozostałe rzeczowniki, z wyjątkiem omówionych niżej, niezależnie od rodzaju mają końcówkę *-e*. Ale tu rzecz się komplikuje. Chodzi o to, że końcówka *-e* powoduje automatycznie modyfikację spółgłoski tematowej według następującej tabelki:

Głoska kończąca temat	p	b	f	w	m	t	d	s	z	n	ł	r
Zakończenie Ms.	pie	bie	fie	wie	mie	cie	dzie	sie	zie	nie	le	rze

Np. *stłup* — *stłupie*, *gapa* — *gapie*, *żaba* — *żabie*, *głęb* — *głębnie*, *traf* — *trafie*, *żyrafa* — *żyrafie*, *rów* — *rowie*, *bulwa* — *bulwie*, *dluto* — *dlucie*, *chata* — *chacie*, *sad* — *sadzie*, *woda* — *wodzie*, *wąs* — *wąsie*, *proso* — *prosie*, *rosa* — *rosie*, *wiąz* — *wiązie*, *czołno* — *czołnie*, *żona* — *żonie*, *wał* — *wale*, *czoło* — *czole*, *bryła* — *bryle*, *żar* — *żarze*, *pióro* — *piórze*, *szmira* — *szmirze*.

Na omówienie osobne zasługują tu takie rzeczowniki nieżeńskie, jak *gap* — *gapia*, *paw* — *pawia*, *Radom* — *Radomia*. Chodzi tu o to, że spółgłoski wargowe zachowują miękkość jedynie przed samogłoskami; w innych wypadkach ją tracą, czyli ulegają wymianie na twarde. Stąd forma hasłowa rzeczowników zakończonych na spółgłoskę twardą nie jest dla nich reprezentatywna i z niej nie można odgadnąć, czy w miejscowniku mamy tu końcówkę *-u*, jak dla miękkich, czy też *-e*, jak dla twardych. Tej wątpliwości już nie nastęrcza kontakt z innymi formami poza mianownikiem, gdzie końcówkami są samogłoski. Innymi słowy, dla rozwiązania sprawy miejscownika wypadnie uciec się do słownikowych dubletów tematowych, jeden dla mianownika, drugi dla innych form deklinacyjnych.

Zważywszy wszystko, można by na przykładzie miejscownika równie dobrze zastosować układ deklinacyjny z grupami rodzajowymi i podgrupami fonetycznymi, jak i odwrotnie układ w zasadzie fonetyczny z podgrupami rodzajowymi, przy czym ten ostatni byłby nawet prostszy. Tak czy inaczej forma hasłowa (lub dubletowa) oraz oznaczenia rodzajowe przy haśle pozwalają sprawę miejscownika rozwiązać mechanicznie, z odchyleniami tu i ówdzie leksykalnymi.

Przyhasłowy wskaźnik rodzajowy oraz skład głoskowy formy hasłowej pozwalają na zmechanizowanie wielu innych form przypadkowych rzeczownika.

Sytuację w celowniku liczby pojedynczej ujmuje następująca tabela:

Rzeczowniki żeńskie			Rzeczowniki nieżeńskie	
o spółgłosce tematowej				
miękkiej	stwardniałej	twardej (także k,g,ch)	męskie	nijakie
-i	-y	-e	-owi	-u

Tu bezsprzecznie dominującym czynnikiem repartycji jest rodzaj gramatyczny + odpowiednie podgrupy. W rodzaju żeńskim owe podgrupy mają motywację fonetyczną, podobnie jak w miejscowniku, co nawet można technicznie rozwiązać przez sprzężenie celownika żeńskiego z miejscownikiem. Natomiast w rzeczownikach nieżeńskich przydatny okazuje się podział tradycyjny na rzeczowniki męskie i nijakie. Granica wszakże nie

jest tu szczelna. Są bowiem, choć nieliczne, rzeczowniki męskie z celownikiem liczby pojedynczej na *-u*, np. *panu*, *kotu*, *psu*, zdarzają się też i nijakie na *-owi*, np. *imieniowi*. Ale te odchylenia można rozwiązać jak omawiane już inne wyjątki leksykalne, gdyż są one częścią składową charakterystyki gramatycznej poszczególnych wyrazów, nie zaś wyodrębnionych grup.

Wskaźnik nijakości rzeczowników, jak już parokrotnie o tym była mowa, można powiązać z rzeczownikowymi końcówkami formy hasłowej, analogicznie jak wskaźniki fonetyczne, gdyby inne względy nie przemawiały za jego utrzymaniem.

Stosunki końcówkowe w dopełniaczu liczby pojedynczej ilustruje następująca tabela:

Rzeczowniki żeńskie		Rzeczowniki nieżeńskie	
o spółgłosce tematowej		nijakie	męskie
miękkiej oraz k,g	twardej stwardniałej (oraz ch)		
-i	-y	-a	-u

Mamy tu do czynienia z ostrym odcięciem rzeczowników żeńskich od nieżeńskich, z podziałem grupy żeńskiej na podgrupy o motywacji fonetycznej. Granica między rzeczownikami męskimi i nijakimi jest tu znacznie mniej ostra niż poprzednio, w tym sensie, że ogół rzeczowników nijakich ma końcówkę *-a*, która to końcówka rozciąga się na mniej więcej połowę rzeczowników męskich, podczas gdy pozostała ich część ma swoistą końcówkę *-u*. Podział tych końcówek *-a* i *-u*, choć trudny do sprecyzowania, jest stały dla poszczególnych wyrazów. Granica przebiega nie tylko między wyrazami, ale nawet i między różnymi znaczeniami tego samego wyrazu, np. *krowa bez roga* — *do rogu ulicy*; *klucz do zamka* — *pan zamku*, *Nowego Świata* (gdy mowa o Ameryce), ale *Nowego Światu* (gdy mowa o ulicy w Warszawie). Wprawdzie gramatycy usiłują uchwycić tu pewne grupy rzeczowników, mające końcówkę *-a* lub *-u*, ale to się udaje w zastosowaniu jedynie do ich części, przy czym kryteria grupowania są różne, głównie znaczeniowe i słowotwórcze, a znaczna część rzeczowników w ogóle nie daje się tu grupować. Ponieważ jednak te końcówki chwiejności nie wykazują, zaliczyć je należy do stałej charakterystyki leksykalnej poszczególnych wyrazów, przez co obok motywacji końcówek rzeczownikowych rodzajowej (gramatycznej) i fonetycznej, mamy tu na szerszą skalę zastosowaną motywację ściśle leksykalną. Nie przeszkadza to jednak wiązaniu omawianych końcówek z wskaźnikami przyhasłowymi

służącymi dla innych celów, jeżeli to się okaże możliwe; można np. powiązać niektóre wypadki występowania końcówki *-a* z wskaźnikiem osobowości ważnym dla deklinacji przymiotnikowej.

Schemat końcówek dla wołacza można ująć w następującą tabelkę:

Rzeczowniki nieżeńskie			Rzeczowniki żeńskie zakończone w formie hasłowej na			
męskie o temacie zakończonym na spółgłoskę		nijakie	-i	spółgłoskę		-a
miękką stwardniałą k, g, ch	twardą			miękką	stwardniałą	
-u	-e	Forma hasłowa		-i	-y	-o

Tu obok omawianych już motywacji: rodzajowej, fonetycznej i leksykalnej, wchodzi w obręb rzeczowników żeńskich czynnik jeszcze nie omawiany, a mianowicie korelacja z zakończeniem mianownika liczby pojedynczej, będącego zwykle formą hasłową słownika. Innymi słowy, znając zakończenie żeńskiego mianownika, możemy bezbłędnie określić formę odpowiadającego mu wołacza. Ponieważ zarówno zakończenie mianownika jak i wołacza nawiązuje do historycznej przynależności poszczególnych rzeczowników do dawnych tematów, ten typ motywacji możemy nazwać umownie jako tematowy. Czyli motywacja tematowa końcówek, to możliwość ich określenia na podstawie końcówki mianownika.

Przejrzystość tej tabeli — zresztą niezbyt wielką — mać fakt, że niektóre przyrostki mają tu swoje wymagania. Zdrobniałe np. żeńskie mają końcówkę *-u*, jak niektóre męskie, a nie *-o*, np. *ciociu*, *Zosiu*. Męskie nazwy osób z przyrostkiem *-ec* mają końcówkę *-e* (nie *-u*, jak by wynikało z tabeli) np. *chłopiec* — *chłopcze*, *starzec* — *starcze*. Działa tu sporadycznie nowy czynnik motywacyjny, dotychczas nie omawiany, a mianowicie motywacja słowotwórcza, którą leksykalnie można powiązać z odpowiednimi formantami, jeżeli one będą jakoś wyodrębnione w słowniku.

Końcówka *-e* u rzeczowników męskich jest źródłem szeregu przekształceń obejmujących sam temat. Schemat tych przekształceń jest analogiczny do wymian głoskowych w omawianym już miejscowniku. Można zatem technicznie odesłać męski wołacz do miejscownika. Odchylenia od tej zasady są nieliczne i mają charakter leksykalny.

Warto zaznaczyć, że forma wołacza jest używana jedynie w odniesieniu do części rzeczowników, nie wszędzie bowiem ich treść nadaje się do takiego użytku. Dla tekstów np. technicznych czy naukowych kategorię wołacza można w ogóle pominąć.

Pozostaje do omówienia sprawa biernika. Stan rzeczy pod tym względem przedstawia następująca tabela:

Rzeczowniki żeńskie zakończone w mianowniku na		Rzeczowniki nieżeńskie		
-a, -i	spółgłoskę	nijakie	męskie	
			nieżywotne	żywotne
-ę	mianownik		dopełniacz	

Stąd widać, że znaczna część rzeczowników, niezależnie od rodzaju, ma biernik równy mianownikowi. Od tej ogólnej zasady są dwa odchylenia. Jedno z nich ma motywację tematową, chodzi o końcówkę -ę, bo obejmuje ona rzeczowniki o końcówce samogłoskowej w mianowniku, a mianowicie -a lub -i. Drugie odchylenie — biernik równy dopełniaczowi — obejmuje męskie nazwy osób lub zwierząt, zwane umownie rzeczownikami żywotnymi. Mamy tu na większą skalę wprowadzony jeszcze inny typ motywacji, a mianowicie motywację semantyczną. Jeżeli bowiem rodzaj żeński, a u nieżeńskich — nijakie można ująć w ten czy inny wariant schematów już znanych, to motywacja semantyczna czyni wobec siebie maszynę bezradną. Tu zbyt głęboko wchodzi czynnik rozumienia, do czego maszyna nie jest zdolna. Nie pozostaje nic innego, jak owe rzeczowniki żywotne zaopatrzyć przy hasła w odpowiednie indykatory, sprzęgające impuls biernikowy z dopełniaczem.

By zamknąć omawianie form rzeczownika w liczbie pojedynczej, nie od rzeczy będzie spojrzeć na sam schemat mianownika. Wprawdzie mianowniki stanowią zwykle formy hasłowe poszczególnych wyrazów w słowniku, a więc odpada potrzeba ich tworzenia. Ale można się zastanowić, czy ta lub owa końcówka formy hasłowej nie przyda się jako zaczep dla innych form, jako równoważnik indykatora przyhasłowego. Sygnały takich możliwości mieliśmy, gdy była mowa o motywacji tematowej. A oto schemat:

Rzeczowniki nieżeńskie		Rzeczowniki żeńskie	
nijakie o temacie zakończonym na spółgłoskę		męskie	
miękką, stwardniała	twardą (łącznie z k,g,ch)		
-e	-o	zero	-a

Tu ostro od rzeczowników żeńskich i męskich są odcięte rzeczowniki nijakie, tworząc podgrupy o zróżnicowaniu fonetycznym (choć i tu są nieliczne odchylenia leksykalne, np. *gorąco*). Ogół rzeczowników męskich

cechuje końcówka zerowa, czyli jej brak odcinający się na tle innych form przypadkowych (czysty temat). Rzeczowniki męskie na *-a* i męskie zdrobnienia na *-o*, to temat osobny, słowotwórczo-leksykalny. Zresztą w tłumaczeniach naukowo-technicznych zdrobnienia nie wchodzi w grę w ogóle. Grupa z końcówką zerową rzeczowników żeńskich w dużej mierze również sprowadza się do niektórych sufiksów, takich np. jak *-ość* (*taniość*, *białość* itp.); inne są stosunkowo nieliczne.

Zwraca uwagę, w odróżnieniu od przymiotników, parokrotne nawiązywanie do rzeczowników nijakich, sugerujące użyteczność ich wyodrębniania. Można jednak tę nijakość zinterpretować jako motywację tematową, jako rzeczowniki nieżeńskie mające formę hasłową zakończoną na *-o* lub *-e*, a także *-ę* w niektórych sufiksach, i nic nie ulegnie zmianie w postulowanej przez nas dwurodzajowości. Ową motywację tematową nietrudno przedłużyć na przymiotniki, jako impuls formy ich mianownika na *-e*, w odróżnieniu od *-y*, *-i*.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Jan Tokarski

O STYLU „ZEGARA SŁONECZNEGO“¹

Motto: „Tam w tajemniczej kasecie jest ukryty czar - słowo, które za chwilę wyskoczy niespodzianym obrazem”.

Zamierzeniem niniejszego artykułu jest wskazanie, jakimi środkami językowymi i stylistycznymi Jan Parandowski odtworzył poszczególne sceny z „teatrzyku dzieciństwa“ zbudowanego w dwudziestu opowiadaniach. Autorka nie rozwiązuje tu całkowicie zagadnienia, sygnalizuje je tylko w ramach szkicu, starając się wydobyć najbardziej istotne zjawiska dla języka i stylu „Zegara słonecznego“. W myśl bowiem założenia dyktowanego przez program języka polskiego, należy „praktycznie doskonalić język ucznia przez (...) b) uwrażliwienie na wartości estetyczne językowych środków stylistycznych i pogłębianie kultury języka“². Cel ten, niewątpliwie, najłatwiej osiągnąć przez obcowanie z dziełami literatury ojczystej. „Zegar słoneczny“ to jedno z najpiękniejszych wspomnień o latach młodocianych naszych autorów. Poświęćmy trochę czasu na obserwację stylu Jana Parandowskiego. Dla oceny ekspresywności autora charak-

¹ Jan Parandowski. Zegar Słoneczny. Warszawa 1954.

² Program języka polskiego dla liceów ogólnokształcących. Uwagi wstępne.

terystyczne są opisy. Różnorodność ich pozwala na dokonanie pewnego ugrupowania. Będą więc w „Zegarze“ A) opisy przedmiotów, w których autor zwrócił uwagę jedynie na ich części składowe — szczegóły wyobraźnią dziecka zapamiętane. B) opisy z „krajiny cudów“ — nastrojowe, bardziej rozbudowane. C) opisy osób — charakterystyki najbliższych z rodziny i znajomych. D) opisy — scenki, jakby małe dramaciki z toczącą się akcją.

Opisy A) zawierają prócz nazw spostrzeżonych desygnatów określenia rzeczowe, przedmiotowe, przeważnie wyrażone przymiotnikami. W grupie B) i C) spotykamy liczne określenia, które zabarwiają uczuciowo, cieniują wyrazy określone. Są to intensywy³, wypowiedziane przymiotnikami, przenośniami, porównaniami, personifikacjami. Sceny — małe dramaty — spowodowały użycie odpowiedniego doboru szyku składniowego. W dalszej części artykułu szerzej zajmę się oceną środków ekspresji oraz zilustruję je przykładami. Bliższe rozpatrzenie artyzmu słowa J. Parandowskiego wymaga jeszcze poznania środowiska, w którym autor przebywał i jego stosunku do czytelnika. Słownictwo regionalne rozrzucone na tarczy „Zegara“, subtelna ironia a jednocześnie humor i bezpośredniość, z jaką autor traktuje swoje wspomnienia, to następny etap rozważań w niniejszym artykule. A teraz przyjrzyjmy się sześciolletniemu bohaterowi — przyszłemu twórcy „Alchemii słowa“, który w tej chwili pokonuje pierwsze trudności nad elementarzem. — „Babciu, co to jest «gieil»? — Nie wiem. To jakieś nowe słowo. Paskudne jak wszystkie nowe słowa. Ludzie zapomnieli mówić po polsku“. s. 5. Kilka posunięć strzałki zegara i naraz z liter „pod którymi widać ślad palca (...) słowo siada ptakiem na gałązce zaglądującej w nasze okno. Jest zima, gałązka srebrzy się szronem, jak ptak przyczesuje piórka na brzuszku, różane jak świt. Pokazuję go babce, która mruży oczy i powiada: — „To właśnie twój utrapiony gil.“ Babka od jednego słowa nauczyła mnie czytać“ s. 12. I znów parę dni upłynęło. Babka znalazła starą książkę rachunkową, z której wydarto połowę kartek (...) i kałamarz szkolny o bardzo wąskim otworze. „Pióro miałem własne, moje pierwsze pióro, składające się z czerwono malowanej «rączki» i stalówki o matowym połysku jak srebro. I róża — pierwszy kwiat — umieszczona w szklance z wodą — prawie taka sama róża, która zdobiła biurko buchaltera widziane przez okno suteryny... „Miałem więc warsztat, jaki mi się wydawał niezbędny do wznioślejszej sztuki pisania.“ I z tego chłopięcego warsztatu „mając nieustanną pomoc w smudze pyłków biegnących po promieniu słońca od lśniącej podłogi do górnego okna i w zapachu róży, który po drodze, jakby z litości zabierał ze sobą nikle tchnienie atramentu“ wysłał Jan Parandowski czar-

³ St. Skorupka, H. Kurkowska, Stylistyka polska, W-wa 1959, str. 55.

ne znaki urzekające, piękne i barwne. Co złożyło się na owo piękno? Przede wszystkim odpowiedni dobór wyrazów i wypowiedzeń. Dobór ten jest prosty, bezpośredni, taki, jakim go autor wyczuwał będąc jeszcze ośmioletnim twórcą zdania, gdy sama „sztuka pisania wydawała mu się rozkoszna“. Opisuje przedmioty zdaniami krótkimi, o prostym szyku składniowym, które niosą atmosferę prostoty, a jednocześnie uwypuklają rzeczowość obrazu⁴ czyniąc jednocześnie poszczególne elementy bardziej wyrazistymi. Oto przykłady: opis latarni magicznej: „czarna kasetka blaszana, zakończona ryjem okrągłym i oszklonym. W drugim końcu była mała lampka naftowa, a w środku otwór, gdzie wsuwało się długie, wąskie szkiełko z kolorowymi obrazkami“ s. 24. Kuchnia: „(..) widzę rozgrzaną płytę, osmalone kotły i garnki, chochle wiszące na kotłach przymurka, stół z wkręconą w jeden róg maszynką do kręcenia mięsa“ s. 6. W opisach B) większa liczba desygnatów wywołuje zwiększenie liczby nazw, określeń, a jednocześnie nastrojowość obrazu powoduje wzmożenie środków stylistycznych: w sklepie Kauczyńskiego i Oberskiego „jechała kolej elektryczna. Najpierw lokomotywa z maszynistą, potem wóz czekoladek ułożonych jak bryły węgla, za nim jeden, drugi, trzeci wagon, naładowany małutkimi zabawkami jak dla liliputów, a w końcu w okazałej salonce sam św. Mikołaj obsypany śniegiem i gwiazdami“ s. 97.

Kolorystyka jest znamioną cechą stylu autora, gdy patrzy w „godzinach zmierzchu (...) zachodzących bajkami“. Szczególnie upodobał sobie wyrazy „niosące światło“: „Studnia kamienna pośrodku skweru bije dwoma srebrnymi prętami wody“ s. 6. W ręku woźnicy „błyskawica bata“ s. 6. „Z dyszla Wozu tryska deszcz gwiazd czerwonych, zielonych i złotych, za chwilę kula ognista — jakby drugi Księżyc pędzi tamtemu na spotkanie (...) i spada na nie srebrzystą pożogą“ s. 78.

Określenia, przenośnie, epitety stopniują się, wzmagają zależnie od obrazu widzianego wtedy, gdy już „tchu w piersiach nie staje“ s. 78. Już nie pióro, lecz pędzel autor bierze do ręki, by dodać barw opisom. W oczach synka — Piotrusia czyta „najpiękniejszą opowieść świata — o kryształowych pałacach zimy, o zorzach kapiących szkarłatem na białej misie, o śnieżynkach, z których słońce wypija ich gwiazdzisty kształt (...) o dymach zakutych w bure oponcze i ciągnących po niebieskiej drodze (...) o tym lodzie barwy oksydowanego srebra, z którego pasma krótkie jak westchnienie niosą nie mniej szybko i daleko niż sen“ s. 99. Kilka przymiotników „kolorowych“ i już opis ożył, pobudził wzrok, stał się bliższy czytelnikowi — „A oto już zegar szafkowy zgrzyta nim wybije godzinę (...) dzwoni (...) uderzeniami, które spadają w ciszę pokoju jak mosiężne kule“ s. 6.

⁴ St. Skwarczyńska, Wstęp do nauki o literaturze, W-wa 1954, t. II, s. 343.

Odpowiednio dobrane tu wyrazy ze względu na ich elementy onomatopeiczne przyczyniają się do różnorodności obrazów. Ożywia je również J. Parandowski przez animizowanie zjawiska: „W górnej kieszonce **bytowały** coraz budzone do życia dwie czy trzy **cygarniczki**“ s. 22. „Czas — **łakomy** **dziad**, który połyka dni, tygodnie, miesiące“ s. 98.

W „Zegarze“ mnożą się przykłady „opryskujące wspomnieniami“. Kreślone „rączką“ autora przybierają coraz inną formę w jego tworzywie literackim. Opisy osób zajmują sporo miejsca w poszczególnych rozdziałach. I tu Parandowski nie rozstaje się ze swoim stylem. W barwach i światłach ukazuje nam swych najbliższych, np.: „babka (...) czesze siwe włosy jak promienie księżycy“ s. 15, lub „nakłada stroik z czarnego jedwabiu, obsyty czarnymi paciorkami“ s. 7, „parasolka (matki) była błękitna, suknia perłowa, na kapeluszu czerwieniły się róże“ s. 112.

Scenki poszczególne przekazuje autor parataksą obejmującą przewagę zdań pojedynczych nierozwiniętych, co pozwala mu na odtworzenie ruchu, tempa akcji: „babka chwytła mnie za rękę i gwałtownie, jakby się rzucała wplaw przez rzekę, przeciska się przez tłum, przechodzi jezdnię i oto jesteśmy na drugim brzegu wezbranej ulicy Hetmańskiej“ s. 8. „Każdy coś gada, krzyczy, woła, sprzedaje precle i lody, ludzie odnajdują się, gubią, witają — czerwone twarze, spotniałe ręce“ s. 74.

Intensyfikacja obrazu wymaga wciąż innej konstrukcji zdań i środków ekspresji. Znow na festynie: „Hej, piwo się leje z beczki! Hej, muzyka różnie od ucha! Sztajer huczy po lesie, Józek z Helcią w środku koła! Husia, siusia!“ s. 73. Wykrzykniki wnoszą tu pewien ton energii, zaś wyrazy o zawartości dynamicznej jak: różnie, huczy potęgują walor ekspresywny obrazu sceny.

Obok przykładowo przedstawionych środków językowo-stylistycznych służą również autorowi do emocjonalnego zabarwienia treści niektóre formacje słowotwórcze. Będą to augmentatywy urobione przyrostkiem *-isko / -ysko*. W zależności od kontekstu nabierają odcieni zarówno ujemnych jak i dodatnich. Przykłady: „poczciwe **chłopisko** odchodziło na swój posterunek...“ s. 45. „**Biedaczysko** — wzdychała na jego wspomnienie matka“ s. 45. „(...) twój utrapiony gil — to **ptaszysko** — z oburzeniem woła babka“ s. 13. „**Dzieciska** dokuczają Ignasiowi“ s. 47. Błękitny krawat nieumiejętnie związany „skręca się w... grube węzłiska“ s. 168. Dla funkcji ekspresywno-uczuciowej wykorzystał autor również sufiks *-ina / -yna*. „A tuś mi, **ścieżyno** urocza“ s. 69. „Była to prosta **ławczynyna**“ s. 135. „Te mizerne **karciny** uskrzydlały moje wędrówki (...)“ s. 136.

Ciekawym zjawiskiem słowotwórczym w „Zegarze“ są „zestawienia dwóch słów, których treść spełnia się do jedności pojęcia za pośrednictwem

graficznego znaku złączenia"⁵. Wprowadzeniem tych neologizmów osiąga J. Parandowski nowe akcenty ekspresywne. „(...) w tajemniczej kasecie jest ukryte czar-słowo (...)“ s. 5. „(...) babka (...) ze szczytu swojego czasu (...) rzuca dziw-słowo jak gwiazdę“ s. 16. „Ten wieczór (...) przynosi czar-kwiat, który kiełkuje wśród zeschniętych liści i kory“ s. 20. „(...) posyłały ostatnie swe żywiczne westchnienie zielonym siostrom-sosnom“ s. 115. „Mam (...) czar-chustkę, która wszystkie lzy osuszy (...)“ s. 98.

Język i styl opisów w „Zegarze słonecznym“ dostarczają sugestywnych i pięknych ilustracji słów prof. W. Doroszewskiego⁶: „Działanie słów na człowieka może być często nawet mocniejsze od bezpośredniego działania przedmiotów (...). Każdy wyraz jest bodźcem warunkowym, który za pośrednictwem słuchu lub wzroku (gdy jest napisany) łączy nas ze zjawiskami życia we wszystkich ich możliwych postaciach i przez swą wszechstronność może wywoływać w nas reakcje nawet intensywniejsze niż same te zjawiska“. Podobne doznanie kryje się w wypowiedzi samego autora: „(...) Do dziś lampa naftowa rzucająca swe dobrotliwe światło na stół jest zdolna budzić we mnie ów uroczy niepokój, który ciągnie pisarza ku karcie papieru: nic się nie wie, nic się nie widzi, o niczym się nie myśli — jest tylko samo łaknienie słów“ s. 158.

Zastanawiając się nad artyzmem słowa w „Zegarze“ należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną bardzo istotną cechę jego stylu: bezpośredniość i humor w kreśleniu najrozmaitszych sytuacji. Trudno go podporządkować jakiemś „elementowi formalnemu“⁷, po prostu tak, jak owi „pyszni lub opuszczeni dworacy i pacholcy urojenia“ dowcip autora wyłania się w porę, by „(...) zaniepokoić rozsądek idący na poobiedni spacer“ s. 54. Parę przykładów: „Główną wadą obiadów jest to, że wypadają zawsze nie w porę. Ten ich złośliwy zwyczaj nie zmienił się w ciągu pół wieku (...)“ s. 68. „(...) zwłaszcza dzięki retuszom każdy pozbył się swoich odrębności i każdy wyobrażał mniej lub więcej udaną formę na drodze rozwojowej ku wizerunkowi idealnego abiturienta“ s. 164. „Trudno było zgadnąć, czy jestem tłusty, czy też — co sądząc po szczupłości tułowia wydało się bardziej prawdopodobne — że dostałem po gębie“ s. 164. Z całą prostotą, naiwnością dyktowaną wyobraźnią i pamięcią dziecka Jan Parandowski wspomina niektóre godziny z lat wczesnych: Oto park. Ławka, na której jakaś kobiecina popełniła samobójstwo. „A więc tu przyszła i usiadła, całym ciałem wglębiła się w ławkę i słońce zaglądało w jej stronę z za tego

⁵ St. Skwarczyńska, op. cit., s. 227.

⁶ Witold Doroszewski, Uwagi o sugestywności stylu, Por. Jęz., Warszawa 1951, z. 4.

⁷ St. Skorupka, Elementy formalne humoru w języku polskim Por. Jęz., 1949, s. 6.

kasztana. Potem wyjęła z torebki rewolwer, przyłożyła do skroni, wystrzeliła i obsunęła się na ziemię. Mój Boże". Tragedia samobópczyni ujęta paroma prostymi zdaniami dla uzmysłowienia naiwnego obrazu, wykrzyknik podziwu czy współczucia — ot i wszystko. „Cóż przedtem wiedziałem o ławkach? (...) Któż by tego miejsca tortur szukał jeszcze poza szkołą“ s. 133.

„Błękitna kraina dzieciństwa“ rozciąga się we Lwowie i jego okolicach. Poznajemy ją nie tylko w nazwach ulic z „gonitwy chłopięcych lat“, parków, kościołów, szyldów sklepowych — lecz i w słownictwie regionalnym. Występuje przede wszystkim w mowie poszczególnych osób. Np. „Babka go lekceważyła, mówiła o nim ten hołodryga“ s. 96. „Nastkę nie obchodzi szparkasa“ s. 51. Ślepa Mińcia (...) ulicznikom rzucała groźnie „twoja ostatnia (godzina) baciaru“ s. 52. Dziadowi z Zamarstynowa „baciary legowisko ze słomy spalili“ s. 87.

W mowie odautorskiej spotykamy: „cwikier“ s. 10, „ciasto z rury“ s. 16, „kwargle“ s. 32, „szywlety“ s. 136, „hawelok“ s. 147. Wyrazy te są opatrzone cudzysłowem, co dowodzi, że autor wprowadza je świadomie i celowo.

„Zegar słoneczny“ to „ujmująca opowieść o rzeczach doniosłych i godnych pamięci“ s. 35. Jan Parandowski skreślił w niej dziw - słowa i słowa, „które się po raz pierwszy spotkały w liliowych zaroślach (...) rozwlekłego sztubackiego pisma“ s. 159. Są one szczere i wyraziste. Nie ulegał „sugestiom utartych połączeń wyrazowych“. Wyrażał każdą przeżyta sytuację z żywiołową, jak się dziś mówi, bezpośredniością, co zbliża i wiąże czytelnika z książką. Raz jeszcze nasuwa się refleksja teoretyczna: „Kto potrafi się zdobyć na wysiłek samodzielnego aktualizowania treści wyrazów w każdej sytuacji życiowej wymagającej ich użycia, osiągnie wyrazistość stylu. Takie indywidualne osiągnięcia są formą uczestniczenia jednostek w wielkiej pracy zbiorowej kształtowania języka jako narzędzia myśli i porozumiewania się społecznego“⁸.

Jan Parandowski, zamykając w swojej wielkiej autorskiej kasecie „dziw - słowa“, kształtuje najpiękniejszą formę języka i porozumiewa się z nami „czar-słowem“ przez „całą ziemię — naszą ojczyznę“.

Zofia Gosiewska

⁸ W. Doroszewski, *Por. Jęz.*, op. cit.

DWIE PRETENSJE

Obie pretensje, które zostaną sformułowane poniżej, kierują się do tego samego adresata — docenta dra Mieczysława Karasia. Wypowiedzenie obu ma na celu wyjaśnienie pewnych spraw po to, żeby współpracy naukowej warszawsko-krakowskiej nie zakłócały nieporozumienia i oparte jest na przeświadczeniu, że ten cel łatwo osiągać.

Pretensja pierwsza. W rubryce „Przeglądy“ (Obzory) pisma radzieckiego „Woprosy jazykoznanija“, w numerze 2. z r. 1960 ogłoszony został w przekładzie rosyjskim referat sprawozdawczy doc. Karasia pt. „Dialektologia polska po drugiej wojnie światowej“. W tym referacie, obficie udokumentowanym, na s. 119—120, czytamy (tłumacząc z powrotem na język polski): „W rozwoju dialektologii polskiej po drugiej wojnie światowej łatwo się dają wyodrębnić różne etapy. Latami przełomowymi były niewątpliwie lata 1954—1955, ponieważ od tego czasu zaczyna się poważna intensyfikacja badań dialektologicznych. O ile w ciągu pierwszych lat powojennych prawie cała działalność naukowa sprowadzała się zasadniczo do opracowywania materiałów przedwojennych, o tyle około r. 1953—1954 zaczyna się nowy okres pracy wypraw terenowych, gromadzenie nowych danych. Ta przemiana pozostaje w bezpośrednim związku z utworzeniem PAN, której przypada rola rozstrzygająca w badaniach **dialektologicznych** (wszakże właśnie powstanie PAN umożliwiło pracę zespołową w odróżnieniu od okresu poprzedniego, w którym badania wykonywane były przede wszystkim indywidualnie)“.

Że praca dialektologiczna w Polsce powojennej różni się swym zespołowym charakterem od pracy w okresie dawniejszym, to jest oczywiście słuszne i słusznie zostało uwydatnione. Ale zespołowa praca dialektologiczna zaczęła się po wojnie w Polsce wcześniej, niż o tym informuje doc. Karaś. Już w r. 1950, dzięki wydatnej pomocy finansowej czynników państwowych, a mianowicie Sekcji Naukowej Komisji Popierania Twórczości Naukowej i Artystycznej przy Prezydium Rady Ministrów, Katedra Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego zorganizowała zespołowe badania dialektologiczne na Warmii i Mazurach, w których wziął udział cały personel naukowy Katedry i studenci starszych lat. Ogólna liczba uczestników badań wynosiła 35 osób. W analogiczny sposób zorganizowane były badania na tym samym obszarze w r. 1951 i 1952. Te trzy lata opuszczone w referacie doc. Karasia stanowiły po wojnie faktyczny początek „nowego okresu pracy wypraw terenowych“. Nieprzyjemnie jest upominać się o uwzględnianie prac, w których się samemu brało udział, ale wchodzi tu w grę pewne względy obiektywne i historyczne. Dzięki zwycięstwom wojsk radzieckich, które na obszarze byłych Prus Wschodnich złamały kręgosłup hitleryzmu, niszcząc jego bazę spo-

łeczną — czego nikt inny nie robił — tępiąc krzyżackie dziedzictwo, upadła granica oddzielająca Warmię i Mazury od pozostałej Polski. Katedra Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, która w olbrzymich wojennych stratach osobowych Uniwersytetu zrujnowanej stolicy* uczestniczyła śmiercią trzech swoich pracowników (wybitnych młodych dialektologów dra Friedricha i dra Tarnackiego oraz lektora mgra Godziszewskiego) podjęła na odzyskanych ziemiach pracę, której wyniki w postaci studiów monograficznych, kwestionariuszy i artykułów doc. Karas w swym sprawozdaniu wymienił.

Należy przypomnieć o latach 1950—1952 w historii naszej powojennej **dialektologii**, ponieważ ich pominięcie byłoby pominięciem pełnej zapału, ofiarnej pracy całego zespołu młodych pracowników ośrodka warszawskiego, bez których udziału, a często i inicjatywy, zamierzenie zbadania gwar Warmii i Mazur nie byłoby zrealizowane.

Pretensja druga. Jest ona mniej kategoryczna od pierwszej, i jest nawet nie tyle pretensją, ile prośbą o wyjaśnienie. W zeszycie 3. „Języka Polskiego“ z r. 1960 ogłoszony został dotyczący ważnych spraw artykuł docenta Karasia pt. „Wytyczne doboru wyrazów języka ogólnonarodowego do słownika gwar polskich“. Autor pisze o „zasadniczych zmianach w metodach badań dialektologicznych, gdzie od czasu ukazania się I tomu Materiałów i Prac Komisji Językowej AU, Kraków 1901, na pierwszy plan wysunięto problem geografii i ujęć syntetycznych“ i stwierdza: „Oczywiście wychodząc wyłącznie z takiej, tzn. nowoczesnej postawy badawczej, można pod adresem Słownika gwar polskich Karłowicza zgłaszać rozmaite pretensje i zarzuty. Nic więc dziwnego, że słownik ten został poddany gruntownej krytycznej ocenie w recenzji prof. K. Nitscha (...) wbrew czy też mimo entuzjastycznych opinii filologów A. A. Kryńskiego (...), W. Nehringa (...), A. Brücknera (...). Różnica oceny jest bardzo interesująca i pouczająca, gdyż wyraźnie ukazuje różne podejście do gwar, wynikające z odmiennych postaw badawczych, mianowicie lingwistycznej (K. Nitscha) i filologicznej (pozostałych recenzentów). Przejawiło się tutaj także różne podejście do języka w ogóle, a to indywidualistyczne i niesystemowe młodogramatyków, a społeczne i syntetyczne, jakie zaczyna się kształtować z początkiem XX wieku i jakie obecnie panuje w językoznawstwie“ (s. 161—162; miejsca wykropkowane dotyczą odsyłaczy).

Pisze się zazwyczaj tak, jak się myśli i zasadniczo to, co się myśli. Przedmiotem obserwacji stylistyki lingwistycznej są te sposoby wiązania wyrazów, w których się odbijają sposoby myślenia autora tekstu. Zacytowany tekst doc. Karasia dostarcza pewnego materiału do takiej obser-

* Straty osobowe Uniwersytetu Warszawskiego w czasie drugiej wojny światowej wyniosły 42% ogółu jego pracowników naukowych i administracyjnych.

wacji. Autor jest wrażliwy na formy wysłowienia obiegowe, potoczne, które lgną do jego pamięci i są przez niego powtarzane. Charakterystycznym drobiazgiem jest użycie wyrazu „gdzie“ w tak częstej dzisiaj funkcji zaimka ogólnie relacyjnego (zmiany w metodach badań, gdzie...). „Wycho-dzenie z nowoczesnej postawy badawczej“ jest chyba refleksem pospoli-tego we frazeologii współczesnej „wychodzenia z pozycji“. *Pozycja* i *po-stawa* to prawie to samo, ale jednak tylko prawie. *Pozycja* może być uży-ta jako nomen loci (pozycja na froncie) i dlatego można z niej wyjść, z postawy zaś wyjść nie można. Poślizgów znaczeniowych tego rodzaju jest w języku mnóstwo, ustrzec się przed nimi trudno i językoznawcy, chociaż do jego fachu należy *bene distinguere*. Nie wchodziłbym na grunt grząskiej stylistyki, gdyby nie to, że w omawianym tekście widoczne są jak gdyby objawy analogicznych poślizgów znaczeniowych w terminach, które powinny mieć treść naukową. Wygląda na to, że autor przeciwsta-wia ujęcie języka („podejście do języka“) „indywidualistyczne i niesyste-mowe młodogramatyków“, które przypisuje filologom A. Kryńskiemu, W. Nehringowi i A. Brücknerowi, ujęciu „społecznemu i syntetycznemu, jakie zaczyna się kształtować z początkiem XX wieku i jakie obecnie panuje w językoznawstwie“. Tych wywodów nie mogę zrozumieć. Że do-cent Karaś mógł nie czytać Brücknera, zniechęcony do tej lektury przez prof. Nitscha, to by się jeszcze, nie tyle naukowo, ile życiowo, dało wy-tłumaczyć, ale czyż mógł nie czytać Nitscha? Przecież Nitsch we wspom-nieniu o Malinowskim, drukowanym w *Języku Polskim*, stwierdzał wy-raźnie, że do dziś pracuje się w dialektologii metodami opartymi na kon-cepcjach młodogramatyków. W podobny sposób wypowiadał się Rozwa-dowski, który stwierdzając (w t. IV MPKJ), że nazwa „prawa głosowe“ jest nazwą nieszczęśliwą, dodawał, że obchodzenie się bez tego pojęcia w pracy naukowej byłoby tak samo niemożliwe jak jazda na welocype-dzie bez naciskania nogami pedałów. W Warszawie klasycznym młodo-gramatykiem był St. Słóński, a nie był nim Baudouin de Courtenay, mi-mo że odbywał studia w Lipsku tak samo jak Nitsch, Rozwadowski, Ułaszyn i Benni. W Berlinie, a nie w Lipsku studiował Brückner, który był żywiołowym anty-młodogramatykiem i wszystkiego mógł się spodzie-wać raczej niż tego, że ktoś kiedyś potraktuje go jako młodogramatyka. K. Nitsch skłonny był uważać się za prekursora fonologii, czego dowodem była w jego mniemaniu jego praca o zaniku nosówek w gwarach małopolskich (ogłoszona w księdze ku czci Rozwadowskiego). W pracy tej istotnie stosował autor metodę systemowych opozycji głoskowych, ale też stanowi ona jaskrawy przykład zawodności tej metody.

Jeżeli w niewłaściwy sposób zrozumiałem, do jakich autorów doc. Karaś stosuje swoje charakterystyki i kogo do jakiej grupy zalicza, to wdzięczny byłbym za wyjaśnienie mi tej kwestii. W szczególności chodzi-

łoby mi o zrozumienie, co znaczą określenia: ujęcie „indywidualistyczne i niesystemowe młodogramatyków“ z jednej strony i „społeczne i syntetyczne“ z drugiej, oraz jacy autorzy według oceny doc. Karasia reprezentują te kierunki.

Witold Doroszewski

GŁOSY CZYTELNIKÓW

STRUŻKA

W wydaniu XII „Pisowni polskiej“ z 1957 r. na stronie 148 zamieszczono wyraz *strużka* z wyjaśnieniem, że jest to określenie „małej strugi“.

Otóż chciałem poinformować, że wyraz *strużka* ma również inne znaczenie, które przytaczam dosłownie ze „Słownika encyklopedycznego dla leśników, drzewiarzy i myśliwych“ (PWRiL — 1959), s. 424: „*Strużka* [zrębki] drobnowymiarowe kawałki drewna, otrzymywane przez mechaniczne rozdrabnianie, służące do przerobu na masę celulozową, płyty pilśniowe lub do ekstrakcji w zależności od rodzaju przerabianego drewna i celu produkcji“.

Jerzy Kubiawski

POŁÓW PERELEK

RUSYCYZM W TEKŚCIE REJA...

Autor (czy też autorka) artykułu w tygodniku „Radio i Telewizja“ (nr 5) poświęconego prowadzonym pod kierunkiem Kazimierza Rudzkiego lekcjom recytacji słusznie chwali tę świetną audycję radiową dla dzieci. Niestety jednak, gdy przy tej sposobności cytuje słynną Rejową wypowiedź o języku Polaków, fragment jej podaje błędnie — w postaci skażonej szpetnym rusycyzmem: „Polacy nie gęsi a swój język mają“.

Dwuwersz Reja brzmi, jak wiadomo:

A niechaj narodowie wżdy postronni znają,

Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają.

Było już wiele sporów co do interpretacji owego zdania *: chodziło

* P. „Poradnik Językowy“ z r. 1959, z. 1—2: „Co piszą o języku“ oraz notatka prof. Doroszewskiego (str. 82—85).

mianowicie o to, czy słowo *gęsi* należy rozumieć jako rzeczownik, czy też jako przymiotnik dzierżawczy, nieraz też cytowano ten tekst błędnie, zamiast drugiego *iz* pisząc *i*; nie spotykało się wszakże dotychczas owego irytującego *a*. Ale widocznie ten rusycyzm robi zawrotną karierę i potęga jego jest już dziś chyba nie do zwalczenia (choć np. niżej podpisany nie myśli zrezygnować z walki). Oto bowiem w tym samym artykuliku znajdujemy taką relację z pewnego momentu omawianej audycji.

„Wyprzedziliśmy *tą* waszą cywilizację o tysiące lat świetlnych — mówi Zosia. A Rudzki poprawia: „Nie wyprzedziliśmy *a* wyprzedziliśmy *i* nie *tą* lecz *tę* cywilizację“.

Nie słuchałem owej audycji, sędzę jednak, iż uwagę Rudzkiego zacytowano niedokładnie, tzn. że nie był on tak niekonsekwentny, by w jednym zdaniu, w identycznej sytuacji, użyć raz zwrotu poprawnego a raz błędnego; i jestem raczej pewny, że nie powiedział „*a*“, *ale* „*ale*“!

WŁASNOŚĆ ARCYPRYWATNA

Z krótkiej recenzji zamieszczonej w nr 28 „Życia Warszawy“ dowiadujemy się — nie bez zdziwienia — że autor powieści pt. „Tanguy“ Michel del Castillo „należy do jednego z najwybitniejszych pisarzy francuskich“.

O ścisłości powyższej informacji raczej wątpimy, natomiast mamy całkowitą pewność, że autor cytowanej wzmianki nie należy do najwybitniejszych stylistów.

W. E. Redyk

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O wyrazie obywatel

Oczywiście wyrazu *obywatel* nie używamy zwracając się do kogoś w swobodnej rozmowie: w tym wypadku posługujemy się wyrazami *pan*, *pani*, które mają charakter prawie zaimków, ale są o tyle mniej wygodne od zaimków, że wymagają uwzględniania tego, czy się mówi do mężczyzny czy do kobiety. Nie każda dystynkcja formalna jest w języku pożyteczna. Na przykład nic byśmy nie zyskali, gdyby zaimek drugiej osoby *ty* miał dwie formy rodzajowe, męską i żeńską, tak samo jak zaimek trzeciej osoby *on* i *ona*, to znaczy, gdybyśmy musieli mówić inaczej *ty* — mężczyźno, inaczej *ty* — kobieto. Lepsza jest forma pozwalająca abstrahować

od tych różnic, jaką jest w drugiej osobie forma zaimka *ty*, w pierwszej *ja*, również nadająca się do używania i wtedy, gdy oznaczonym podmiotem jest mężczyzna, i wtedy, gdy nim jest kobieta. Nie ma w tym co prawda konsekwencji, bo o ile w czasie teraźniejszym forma *jestem* może być użyta i przez mężczyznę, i przez kobietę, o tyle w czasie przeszłym występują różnice: *byłem* mówi mężczyzna, *byłam* — kobieta. To samo jest i w formach czasownikowych osoby drugiej i trzeciej: w czasie teraźniejszym formy *bierzesz*, *bierze* są wspólne obu rodzajom, w czasie przeszłym ukazują się różnice: *brałeś*, *brałaś*, *brał*, *brała*, a do tego dodaje się jeszcze forma rodzaju nijakiego: *dziecko brało*. Pod względem gramatyczno-składniowym między wyrazami *pan* i *obywatel* różnic nie ma, ale pod względem znaczeniowym różnice są i o nich myślałem, gdy pisałem kiedyś o treści wyrazu *obywatel* jako tytułu. Ten wyraz ma dawną tradycję, o której nie należałoby zapominać. Linde definiował wyraz *obywatel* w znaczeniu pierwszym jako „obywający gdzieś mieszkaniec“ i w tej rubryce przytoczył z Zielnika Syreniusza (rok wydania 1613) przykład — na ogół rzadki — użycia wyrazu *obywatel* w znaczeniu nieosobowym w zdaniu „Ziele to u nas ani gościem, ani obywatelem jest“. Z Biblii Budnego (rok wydania 1572) cytuje Linde zdanie: „Obywatel niebieski naśmiewe się z nich“. Określenie „obywatel niebieski“ odnosi się w tym zdaniu do Boga. W Biblii Gdańskiej (Luterskiej, wydanej w roku 1632) temu określeniu odpowiadają słowa „Bóg, który mieszka w niebie“. Znaczenie drugie wyrazu *obywatel* definiuje Linde słowami: „członek cywilnie i politycznie wolny pospolitej rzeczy“. Wśród przykładów ilustrujących to znaczenie zacytowany jest między innymi przykład ze Staszica: „Zostać obywatelem jest oddać swoją moc osobistą towarzystwu całemu“, z Krasickiego: „Prawy obywatel w każdej sprawie dobro kraju powinien mieć przed oczyma“ i wreszcie z „Zabaw przyjemnych i pożytecznych“: „Imię obywatela (...) szacowniejsze nad wszelkie herbowne klejnoty“. Podobne definicje znajdujemy w Słowniku Wileńskim „*obywatel* = człowiek cywilnie i politycznie wolny, równy wszystkim mieszkańcom w obliczu prawa“.

„Zostać obywatelem to jest oddać swoją moc osobistą towarzystwu całemu“. W Słowniku Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego: „*obywatel* — członek narodu, społeczeństwa, cywilnie i politycznie wolny“. A oto część cytatów, które umieścimy w Słowniku obecnie opracowywanym, w tomie, w którym się znajdują wyrazy na o-: „Obywatel niech wspiera Ojczyznę radą, majątkiem albo żelazem“ — Karpiński; Odtąd innym winienes zatrudniać się celem, pamiętać, żeś Polakiem, żeś obywatelem“ — Niemcewicz. Powrót posła; „W obliczu prawa wszyscy obywatele są równi i wszyscy zostają pod równą jego opieką“ — Wybór źródeł do dziejów Rzeczypospolitej Krakowskiej od roku 1815 do roku 1846“. „Kochanowski nie

był wielkim politykiem, ale nadzwyczaj prawym i miłującym ojczyznę obywatelem“ — Windakiewicz — w pracy o Kochanowskim.

Z wyrazem *obywatel* wiążą się piękne tradycje i jest niedobrze, jeżeli urazy i kompleksy powodują u niektórych wybuchy oburzenia na sam dźwięk wyrazu *obywatel*, o czym świadczy pewien list. W związku z takimi wybuchami przypominają się słowa Mickiewicza, które można przytoczyć jako ostatni, niestety melancholijny, przykład użycia wyrazu *obywatel*: „Bo Pan Bóg, kiedy karę na naród przepuszcza, odbiera naprzód rozum od obywateli“ (to samo mówili Rzymianie o Jowiszu). Wszystkim nam powinno zależeć na tym, żeby takich wybuchowców obranych z rozumu było jak najmniej. A zdarzają się tacy, na utrapienie swoje własne, a częściowo i innych, którym przeszkadzają w pracy. Warto tylko pamiętać, że pod względem wartości społeczno-historycznej *obywatel* jako „imię szacowniejsze nad wszelkie herbowne klejnoty“ ma przewagę nad *panem*.

Odpowiedź na list otwarty

Poczuwam się do obowiązku odpowiedzenia komuś, kto się wprawdzie zastrzegł w druku, że odpowiedzi nie oczekuje, ale gdyby jej istotnie nie oczekiwał, to po co by się zwracał również w druku z pytaniami? Mam na myśli fragment felietonu ob. Kisiela w szesnastym zeszytowanym numerze „Tygodnika Powszechnego“. Ob. Kisiel zdradza w swym felietonie chęć porozumiewania się z rozmaitego autoramentu ludźmi, ze wszystkimi, jak pisze, „którzy wierzą tak czy owak“. Wydaje mi się co prawda, że skutecznie się porozumiewać można przede wszystkim z tymi, którzy nie tyle wierzą, ile myślą, *kontakty* myśli to *wymiana* myśli, która jest piękną formą i współistnienia, i współpracy. Apel ob. Kisiela skierowany jest nie tylko do mnie, ale w ogóle „Do profesorów językoznawców“, do tego nagłówek dodany jest podtytuł „czyli przemawia dziad do obrazu“ (ta rubryka felietonu nie wiąże się zresztą bezpośrednio z refleksjami autora na temat dopuszczalności różnych wierzeń). Ob. Kisiel jest trochę rozgoryczony z powodu tego, że w pewnym słowniku ortograficznym znalazł formy *kukurydzianka* i *kukurydziany*, w Słowniku natomiast poprawnej polszczyzny Szobera do wymienionych tam form *kukurydzowy* lub *kukurydzany* dodane jest ostrzeżenie: „nie: kukurydziany“, „I cóż my, woła autor felietonu, nieszczęśni laicy, mamy robić?“. Ponieważ pytanie skierowane jest do mnie, więc odpowiadam od siebie: w tej chwili zdobyć się na cierpliwość wysłuchania tego, co powiem, i na traktowanie tego, co powiem, nie jako wygłaszanej nauki, ale jako refleksji, której zadaniem jest wywoływanie refleksji ze strony zainteresowanych pytaniem. Jakie jest zadanie słownika ortograficznego? Zadaniem słownika ortograficznego

jest rozstrzygnięcie wątpliwości pisowniowych, to znaczy informowanie o tym, jak się pisze pewien wyraz. Jest to zadanie ściśle określone i wąskie. Jeżeli ktoś nie wie, jak się pisze *chrust* i *pędzel*, to zajrzawszy do słownika ortograficznego dowie się, że te wyrazy pisze się przez *u* i *ę* (dawniej się pisało przez *ó* i *en*), to jest typ wątpliwości pisowniowej i zarazem przykład zakresu kompetencji słownika ortograficznego. Jeżeli ktoś nie ma pewności, czy można powiedzieć w *jednym ręku*, to tej wątpliwości słownik ortograficzny nie rozstrzygnie, bo dotyczy ona form wyrazowych, a nie sposobów pisania wyrazów. W słowniku ortograficznym umieszczony jest wyraz *panienka* po to, żeby się każdy mógł upewnić, że się w tym wyrazie pisze *en* a nie *ę*, ale o tym, czy poprawna jest wymowa *panienka*, jak się mówi w Warszawie, czy *panięka*, jak mówią w Krakowie, w słowniku ortograficznym wzmianki nie ma, bo zadaniem tego typu wydawnictwa jest informowanie tylko o pisowni, a nie brzmieniach wyrazów i nie o ich formach.

Kwestie wymowy i form wyrazowych wchodzi w zakres ortoepii, czyli nauki o poprawnym wymawianiu i w szerszym znaczeniu także o poprawnym używaniu wyrazów i form. Jeżeli w słowniku ortograficznym umieszczony jest wyraz *potencja*, to niepotrzebna jest już forma *potencjalny*, bo wątpliwość: *potencjalny* czy *potencjonalny* (forma mimo że błędna, używana przez niektórych) nie dotyczy pisowni, ale stosunku formy pochodnej przymiotnika do formy podstawowej *potencja*. Granica między typami wątpliwości nie we wszystkich szczegółowych wypadkach jest ostra, dość wyraźne są jednak różnice między zainteresowaniem językoznawców: Szober interesował się zagadnieniami poprawności językowej i był autorem prac z tego zakresu, o zasadach pisowni pisał kiedyś również, ale członkiem Komitetu Ortograficznego nie był i słownika ortograficznego nie wydał. Wydał natomiast Słownik Poprawnej Polszczyzny, którego drugie i trzecie (rozszerzone) wydanie ukazały się po wojnie. Wątpliwość dotycząca tego, jak utworzyć przymiotnik od rzeczownika *kukurydza*, jest wątpliwością słowotwórczą, a nie pisowniową, bo dotyczy tego, jakiego użyć formantu *-owy* czy *-any*, oraz tego, czy postać tematu wyrazu *kukurydza* zachować w pochodnym przymiotniku bez zmiany czy też wymieniać spółgłoskę *dz*, na *dź*. Szober rozstrzygnął wątpliwość na rzecz niewymienności spółgłoski *dz*, autor słownika ortograficznego miał prawo nie umieszczać żadnej z form wątpliwych, ale postąpił inaczej i decydując się na rozstrzygnięcie wątpliwości nieortograficznej wybrał formę nie poleconą przez Szobera. Jakie względy przemawiają ostatecznie za formą *kukurydzany* a jakie za formą *kukurydziany*? Każdy może sobie to uświadomić. Spółgłoska *dź* jest w języku polskim miękkim odpowiednikiem spółgłoski *d*, jak to widać z przykładów *woda*: *wodzie*, *młody* — *młodzi*. Jeżeli spółgłoską końcową tematu wyrazowego jest *c* lub *dz*, to

wymiany nie ma. We wszystkich formach przypadkowych takich wyrazów jak *praca, świeca, rdza, jędza* temat pozostaje bez zmiany. Celownik rzeczownika *legenda* ma formę *legendzie*, *d* wymienia się na *dź*, celownik rzeczownika *jędza* ma formę *jędzy*, *dz* nie ulega zmiękczeniu. To samo widzimy w przymiotnikach. Mówimy *młody człowiek* — *młodzi ludzie*, ale *obcy człowiek* — *obcy ludzie*. Forma *obci ludzie*, którą można czasem posłyszeć, jest oczywiście rażąca. Tak samo rażąca wydawała się Szoberowi forma *kukurydziany*, która byłaby dobra, gdyby nazwa rośliny brzmiała *kukuryda*, a nie *kukurydza*. Może w poczuciu oboczności głoskowych następują pewne zmiany, może w mianowniku liczby mnogiej forma *obci* będzie się szerzyć, ale przewidywanie tego, co będzie, tylko w pewnym stopniu może wpływać na orzeczenia gramatyka, który swoje sądy musi opierać przede wszystkim na znajomości tego, co jest i co było. Autor felietonu o tyle ma rację, że językoznawcy powinni jak najbardziej dbać o to, żeby uzgadniać między sobą wszystkie kwestie wątpliwe, bo inaczej powstaje zamęt. Nie wiem natomiast, dlaczego tenże autor powątpiewa — bo pyta o to — czy wiem, że nazwy samochodów *warszawa* i *mercedes* pisze się małą literą. Niedawno raz jeszcze zastanawialiśmy się nad tą kwestią w Redakcji Słownika Języka Polskiego. Jest ogólna zasada, że imiona własne, gdy się stają rzeczownikami pospolitymi, pisze się małą literą, jak na przykład *donżuan*. Gdy mówimy, że ktoś przyjechał *warszawą*, to mamy na myśli pewien konkretny samochód, wyraz *warszawa* jest w tym wypadku rzeczownikiem pospolitym, nie ma więc powodu niezastosowania do tego wypadku zasady ogólnej. Czasem powstają trudności. Na przykład wyraz *szarotka* jest nazwą rośliny a jednocześnie nazwą pewnego typu aparatu radiowego, mógłby więc kto chcieć różnicować te znaczenia w pisowni za pomocą małej i dużej litery. Konsekwencja wymaga jednak napisania małą literą i *szarotki* — nazwy aparatu radiowego. Wyrazów wieloznacznych jest dużo, z ich pisownią nie ma to najczęściej związku. Rzeczą najważniejszą jest to, żeby we wszelkich sprawach językowych decyzje były przemyślane. Zadaniem poradnictwa językowego jest koordynacja w skali ogólnospołecznej wszelkich form refleksji nad kwestiami językowymi: refleksji niefachowej, impulsywnej, z refleksją fachową polegającą na gromadzeniu i analizowaniu materiału faktycznego.

Do tej koordynacji najszerszej rozumianej dążyć należy, bo sprawa jest ważna i wiąże się bezpośrednio z kwestią współuczestnictwa wszystkich obywateli mówiących tym samym językiem w polepszaniu form wzajemnego porozumiewania się, czyli najistotniejszych form współistnienia.

W. D.

PRZEGLĄD POLSKICH PRAC JĘZYKOZNAWCZYCH
OGŁOSZONYCH W 1959 ROKU

Barbara BARTNICKA-DĄBKOWSKA: **Podstawowe wiadomości z dialektologii polskiej z ćwiczeniami**, pod red. Bronisława Wieczorkiewicza, PZWS, Warszawa 1959, s. 129, zł 7.—

Krótki zarys dialektologii polskiej, przeznaczony dla słuchaczy Studiów Nauczycielskich. Autorka — starsza asystentka Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego — w przystępnej formie daje przegląd badań dialektologicznych, charakterystykę poszczególnych dialektów oraz wybór oryginalnych tekstów gwarowych. Nowością podręcznika są ćwiczenia.

Anna BASARA, Jan BASARA, Alina STRZYŻEWSKA, Janina WÓJTOWICZ, Helena ZDUŃSKA: **Kwestionariusz fonetyczny do badań gwar polskich**. I Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, Warszawa 1959, s. 96.

Zadaniem kwestionariusza jest ułatwienie zbierania materiału fonetycznego z gwar polskich (z wyjątkiem kaszubszczyzny) przez zestawienie odpowiednich wyrazów reprezentujących zjawiska fonetyczne. Kwestionariusz ułożyli młodzi pracownicy naukowcy Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie pod redakcją prof. dr Haliny Konecznej. Składa się on z trzech części: a) kwestionariusza rzeczowego, tj. tematycznego układu wyrazów zawierających różne zjawiska fonetyczne, b) wykazu zagadnień fonetycznych w układzie systematycznym z punktu widzenia językowego i c) alfabetycznego indeksu wyrazów.

Lidia GEPPERTOWA: **Rola spójników hipotaktycznych w ujmowaniu stosunków przez dzieci**. Nakł. Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kraków 1959, s. 113, zł 16.—

Jedna z cyklu prac zainicjowanych przez prof. Stefana Szumana podjętych przez zespół naukowo-badawczy PAN pracujący nad ogólniejszym tematem dotyczącym rozwoju mowy i myślenia dziecka. Praca jest napisana z punktu widzenia psychologicznego. Obejmuje ona kształtowanie się pojęć wyrażanych spójnikami hipotaktycznymi we wczesnym okresie przyswajania sobie przez dziecko podstaw systemu językowego. Autorka wykorzystała 9000 obserwacji pochodzących z dzienników sześciorga dzieci.

Gramatyka opisowa języka polskiego z ćwiczeniami. Praca zbiorowa pod red. Wiktolda Doroszewskiego i Bronisława Wieczorkiewicza. PZWS, Warszawa 1959, Tom I — s. 272, Tom II — s. 404, zł 35.— w oprawie zł 48.—

Książka zawiera zarys wiadomości z gramatyki opisowej języka polskiego. Tom pierwszy omawia fonetykę i słowotwórstwo, tom drugi — fleksję i składnię. Do każdego z działów są opracowane ćwiczenia. Podręcznik jest przeznaczony dla Studiów Nauczycielskich. *Gramatyka Opisowa języka polskiego z ćwiczeniami*, *Elementy gramatyki historycznej języka polskiego z ćwiczeniami* oraz *Podstawowe wiadomości z dialektologii polskiej z ćwiczeniami* (B. Bartnicka-Dąbkowska) stanowią całość wiedzy z zakresu gramatyki języka polskiego. Są one częściowo adaptacją *Gramatyki języka polskiego* Stanisława Szobera i *Podstaw gramatyki*

polskiej Witolda Doroszewskiego. Kompendium to jest przeznaczone również dla szerszego kręgu odbiorców. Przystępne ujęcie materiału pozwoli korzystać z podręcznika wszystkim, którzy mając przygotowania w zakresie szkoły średniej pragną poszerzyć i ugruntować swoje wiadomości o języku polskim. Zaletą wydawnictwa jest bogaty dział ćwiczeń, które mogą być wykorzystane zarówno przez prowadzącego semina, jak i w pracy indywidualnej studiujących.

Henryk KOWALEWICZ i Władysław KURASZKIEWICZ: **Wielkopolskie rotę sądowe XIV—XV wieku**. Tom. I: **Rotę poznańskie**. Poznań—Wrocław 1959 s. 604, zł 115.—

Pierwszy tom wydania wielkopolskich rot sądowych. Całość obejmie pięć tomów, przy czym ostatni tom będzie zawierał wstęp do całości, analizę zebranego materiału oraz indeks wyrazów. Rotę sądowe stanowią pierwszorzędne źródło do badania najstarszych okresów historii języka polskiego. Jest to wydanie filologiczne. Tekst każdej rotę jest wiernie transliterowany, a następnie transkrybowany w dzisiejszej pisowni z zachowaniem ówczesnej wymowy wyrazów, dzięki czemu z wydawnictwa mogą korzystać zarówno językoznawcy, jak i niejęzykoznawcy. Dołączono 502 fotografie tekstu oryginałów.

Halina KURKOWSKA i Stanisław SKORUPKA: **Stylistyka polska — zarys**. PWN. Warszawa 1959, s. 368, zł 50.—

Nowatorska próba językoznawczego ujęcia zagadnień wchodzących w zakres stylistyki polskiej. Praca składa się z dwóch części: a) analitycznej — poświęconej opisowi funkcji stylistycznych środków językowych oraz b) syntetycznej — charakteryzującej podstawowe odmiany stylowe języka. Autorzy — docenci Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego — stoją na stanowisku, że stylistyka jest jednym z działów językoznawstwa, gdyż zjawiska stylistyczne można wyjaśnić, opierając się przede wszystkim na podstawach językoznawczych. Podręcznik jest zasadniczo przeznaczony dla studentów wydziału filologicznego i dla nauczycieli polonistów, ale będzie on pomocny dla każdego czytelnika interesującego się zagadnieniami stylistycznymi języka polskiego. Praca zawiera bogatą literaturę przedmiotu.

Tadeusz LEHR-SPŁAWIŃSKI i Czesław BARTUŁA: **Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym**. Wyd. IV uzupełnione. Zakład Naukowy im. Ossolińskich Wrocław—Kraków 1959, s. 146, zł 18.—

Reedycja znanego podręcznika języka staro-cerkiewno-słowiańskiego różniąc się tym, że zawiera opis składni w opracowaniu Czesława Bartuły. Wstęp, głosownię i fleksję opracował nestor polskiej slawistyki, kierownik Katedry Filologii Słowiańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prof. dr Tadeusz Lehr-Spławiński. Gramatyka języka staro-cerkiewno-słowiańskiego jest omawiana na szerokim tle porównawczym: słowiańskim i indoeuropejskim. Jest więc przeznaczona nie tylko dla polonistów, ale także dla slawistów i indoeuropeistów.

Gustaw LEYDING: **Słownik nazw miejscowych okręgu mazurskiego**. Część II: **Nazwy fizjograficzne**. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk — Wydział Filologiczno-Filozoficzny; PWN, Warsz. 1959, s. 550, zł 76.—

Część druga **Słownika nazw okręgu mazurskiego** (cz. I — 1947). Słownik utrwala polskie nazewnictwo Warmii i Mazur. Obejmuje nazwy geograficzne jezior, stawów, rzek, strumyków, sztucznych arterii, wzgórz, dolin, wysp, półwyspów, bagien, pól, lasów, dróg, grobli, mostów, przysiółków itd. Nazwy zostały zebrane bezpośrednio w terenie od miejscowych autochtonów. Stąd ich wartość dokumentalna. Praca jest przeznaczona dla językoznawców, historyków, pracowników administracji państwowej.

Mały atlas gwar polskich opracowany przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem Kazimierza Nitscha. Tom I, Część I: **Mapy 1—50** i 2 mapy pomocnicze (wydanie atlasowe, mapy 65 cm × 50 cm); Część II: **Wstęp do całości. Wykazy i komentarze do map 1—50** (wydanie książkowe), s. CVI+142. ZNimO, Wr.-Kr. 1957. Komitet Red.: Kazimierz Nitsch (przewodniczący), Witold Doroszewski, Władysław Kuraszekiewicz, Zdzisław Stieber, Stanisław Urbanczyk. zł 120.—

Tom II — część I: **Mapy 51—100** i 2 mapy pomocnicze (wydanie atlasowe). Część II: **Wstęp do tomu II. Wykazy i komentarze do map 51—100** (wydanie książkowe), s. XI+154. Osobno paginowane dodatki: Wykaz źródeł II tomu oraz Indeks wyrazów II tomu. Wr.-Kr. 1959, zł 120.—

Tom I **Małego atlasu gwar polskich** składa się z dwóch części. Część pierwsza to 50 map ilustrujących rozmieszczenie geograficzne różnych zjawisk językowych. Na plan pierwszy wysunięto 38 map wyrazowych dotyczących różnych części domu (9 map), pługa (9 map) i wozu (20 map). Następnich 11 map (39—49) dotyczy wyrazów z grupami spółgłoskowymi **śrz, źrz (środa, źródło** — dawniejsze **śrzoda, źrzódło)** oraz ich synonimów. Mapa 50 przedstawia terenowy zasięg przysłowka *jacy* «tylko». Ponadto są dołączone jeszcze dwie mapy: mapa siatki punktów terenowych, z których zebrano materiał, oraz mapa przedstawiająca szkic podziałów terytorialnych Polski w XIV—XVI wieku. Część druga pierwszego tomu zawiera wstęp do całości oraz wykazy i komentarze do map umieszczonych w części pierwszej.

Również tom drugi składa się z dwóch części: map 51—100 oraz komentarza do tych map. Mapy 51—56 przedstawiają nazwy różnych części sań, mapy 57—83 przedstawiają nazwy dotyczące szeroko pojętego podwórza, ze szczególnym uwzględnieniem żurawia studziennego, mapy zaś 84—99 dotyczą wyrazów z przegłosem **ě** w **a** oraz **e** w **o** oraz czasowników ściągniętych **stać, bać się, ślać, chwiać**. Ostatnia mapa przedstawia formy bezokolicznika typu **siedzieć**. Część druga tomu II obejmuje komentarze i wykazy do map 51—100. Tom II **Małego atlasu gwar polskich** ukazał się po śmierci inicjatora i kierownika prac atlasowych prof. Nitscha. Obecnie Pracownią Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie kieruje doc. dr Mieczysław Karaś. **Mały atlas gwar polskich** dostarcza wiele interesującego materiału z dziejów kultury polskiej oraz z dziejów rozwoju języka polskiego, będzie on podstawą najróżnorodniejszych rozważań dotyczących historii i geografii języka polskiego, podstawą regionalnych i ogólnopolskich opracowań zarówno monograficznych, jak i syntetycznych, wyjaśni niejedno zagadnienie brane pod uwagę w dyskusji nad pochodzeniem polskiego języka literackiego.

Całość będzie obejmować 10—12 tomów, z których każdy będzie się składał z teczki zawierającej 50 map oraz zeszytu komentarzy, liczącego około 10 arkuszy. Przewiduje się opracowanie jednego tomu w ciągu roku.

(Por. rec. Mieczysława Szymczaka „Poradnik Językowy”, 1959, zeszyt 1—2 (166—167).

O języku Adama Mickiewicza — studia. Red.: Zenon Klemensiewicz, pomoc naukowa red. Jadwiga Rużyłło-Pawłowska. PAN — Z prac Komisji Obchodu Roku Mickiewiczowskiego ZNimO, Wr. 1959, zł 75.—

Studia te stanowią przełom w badaniach nad językiem twórczości Adama Mickiewicza zarówno w sensie metodologicznym, jak i co do problematyki. Praca podaje charakterystykę systemu gramatycznego i słownictwa języka twórczości Mickiewicza oraz stara się określić rolę twórczości Mickiewicza w dziejach języka polskiego. Obejmuje ona osiem rozpraw: Stefana Hrabca „Różnice językowe między rękopisami a drukami Mickiewiczowskimi”, Konrada Górskiego „Pisownia autoryzowanych wydań Mickiewicza do r. 1889 jako wskaźnik tekstologiczny”, H. Cieślakówny, H. Misza, T. Skubalanki „Praca Mickiewicza nad językiem „Pana Tadeusza” na podstawie autografów”, Haliny Turskiej „Słownictwo opisów przyrody w „Panu Tadeuszu” wobec tradycji oświecenia i pseudoklasycyzmu”, Teresy Skubalanki „Nowotwory językowe Mickiewicza wobec teorii i praktyki oświecenia i romantyzmu”, Franciszka Peplowskiego „Słownictwo i frazeologia w publicystyce Mickiewicza” oraz Zenona Klemensiewicza „Mickiewicz w dziejach języka polskiego”. Większość z wymienionych prac powstała na podstawie materiałów zebranych dla przygotowywanego w Łodzi i Toruniu pełnego słownika języka twórczości Adama Mickiewicza. Tom uzupełnia studium Stanisława Urbańczyka „Językoznawstwo polskie I połowy XIX wieku”.

Stanisław ROSPOND: **Dzieje polszczyzny śląskiej.** s. 180, zł 40.—

Autor — kierownik Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Wrocławskiego, od dawna zajmujący się dziejami śląskiej polszczyzny — daje w swojej książce pełny obraz rozwoju języka polskiego na Śląsku. Wykład swój przeprowadza w ścisłym powiązaniu z zagadnieniami politycznymi, społecznymi i kulturalnymi. Uwzględnia też wkład Śląska w rozwój języka i kultury narodowej. Omawia pierwsze zdanie polskie, pierwszy psalterz łacińsko-polsko-niemiecki, pierwszy druk polski, pierwszy przyrodniczy słownik lekarza królewskiego Jana Stanki, działalność pierwszych drukarzy — Ślązaków i ich udział w kształtowaniu się ogólnonarodowej normy językowej. Następnie omawia autor napór języka niemieckiego na teren Śląska. Praca ma charakter popularno-naukowy. Wartość jej w dużym stopniu podnoszą umieszczone w tekście ilustracje oraz mapy, których w sumie jest 77.

Jan Michał ROZWADOWSKI: **Wybór pism Tom I: Pisma polonistyczne.** Komitet Red.: Z. Rysiewicz, J. Safarewicz, S. Urbańczyk. Red. tomu: Stanisław Urbańczyk, PWN, Warszawa 1959, s. 410, zł 73.—

Pierwszy z trzech zamierzonych tomów zbiorowego wydania dzieł największego — obok Jana Baudouina de Courtenay — językoznawcy polskiego, Jana Rozwadowskiego (1867—1935), obejmuje prace z zakresu badań nad językiem polskim. Prace te są cennym dokumentem historii polskiej myśli językoznawczej, zachowującym do dziś wysoką wartość naukową. W tomie II znajdują się rozprawy i studia z dziedziny językoznawstwa indoeuropejskiego, w tomie III — artykuły i rozprawy o problematyce ogólnojęzykoznawczej. Układ prac w poszczególnych tomach będzie rzeczowy. W materiale każdego tomu wyodrębniono kilka grup tematycznych. Do tomu pierwszego dołączono obszerny wstęp informujący o życiu i działalności naukowej Jana Rozwadowskiego oraz szczegółową charakterystykę jego prac polonistycz-

nych — napisane przez prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Stanisława Urbańczyka. Książka przeznaczona jest dla filologów, zwłaszcza polonistów i sławistów.

Mikołaj RUDNICKI: **Prasłowiańszczyzna—Lechia—Polska. I: Wyłonienie się Słowian spośród ludów indoeuropejskich i ich pierwotne siedziby.** Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk — Wydział Filologiczno-Filozoficzny — Prace Komisji Filologicznej tom XIX, Zeszyt I, PWN, Poznań 1959, s. 280, zł 63.—

Książka obejmuje dzieje odłamu tych plemion indoeuropejskich, które w następstwie rozwoju dziejowego stały się Słowianami. Jest to pierwszy tom zamierzonej większej całości. Autor — prof. Uniwersytetu Poznańskiego, założyciel i redaktor czasopisma „Slavia Occidentalis” (1921) — omawia tu wyłonienie się Słowian spośród innych ludów indoeuropejskich i ustala ich pierwotne siedziby. Daje krytyczny przegląd literatury przedmiotu (A. Brückner, J. Czekanowski, T. Lehr-Spławiński, K. Moszyński, L. Niederle, J. Rostafiński, J. Rozwadowski, Z. Rysiewicz, M. Vasmer). Książka jest bardzo ważną pozycją w prowadzonej od lat dyskusji nad pochodzeniem i praojczyzną Słowian.

Słownik wyrazów bliskoznacznych pod red. Stanisława Skorupki. Wyd. III, WP, Warszawa 1959, s. XIII+448, zł 80.—

Celem słownika jest ułatwienie pracy literatom, tłumaczom, redaktorom, adiutorom stylistycznym i wszystkim, którzy chcą znaleźć najwłaściwsze określenie dla wyrażenia swoich myśli.

Słownik składa się z dwóch części. W pierwszej znajdują się grupy synonimów ułożone alfabetycznie według pierwszych wyrazów grup, w drugiej zaś — indeks alfabetyczny wszystkich wyrazów i zwrotów. Słownik zawiera około 30 000 wyrazów i zwrotów występujących w najbardziej typowych użyciach. Słownik podaje także wyjaśnienia co do zakresu i sposobu używania wyrazów.

Słownik wyrazów obcych. Komitet Red.: Prof. dr Zygmunt Rysiewicz, redaktor naczelny — Uniwersytet Warszawski, prof. dr Jan Safarewicz — Uniwersytet Jagielloński, prof. dr Eugeniusz Śluszkiewicz — Uniwersytet Warszawski, mgr Edward Tryjarski, sekretarz — Zakład Orientalistyki PAN; Wydanie IV. PWN, Warszawa, 1959, s. 720, zł 80.—

IV. wydanie (wydanie I — 1954) obejmujące około 17 000 wyrazów obcego pochodzenia używanych we współczesnym języku polskim. Praca uwzględnia słownictwo zarówno potoczne, jak i specjalne, a zwłaszcza terminologię naukową. Słownik kładzie specjalny nacisk na encyklopedyczne objaśnienia przytaczanych wyrazów. Podaje także etymologię.

Zdzisław STIEBER: **Atlas językowy dawnej Łemkowszczyzny.** Łódzkie Towarzystwo Naukowe — Wydział I, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław—Łódź: Zeszyt I — 1956, s. 14+1 — 50 map, zł 5,50, zeszyt II — 1957, s. 7 + mapy 51—100, zł 8.—, zeszyt III — 1959, s. 6 + mapy 101—150, zł 12.—

Są to pierwsze trzy zeszyty atlasu językowego dawnej Łemkowszczyzny. Całość obejmie 7 lub 8 zeszytów. Materiały gwarowe zbierał Zdzisław Stieber — przed wojną prof. Uniwersytetu Lwowskiego, obecnie kierownik Katedry Filologii Sło-

wiańskiej Uniwersytetu Warszawskiego — na Łemkowszczyźnie, tj. w południowych częściach województw krakowskiego i rzeszowskiego oraz w przyległych skrawkach Czechosłowacji, w latach 1934—1935.

Ponieważ na podstawie układu polsko-radzieckiego z 1944 roku ludność łemkowska przesiedliła się z Polski na teren Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Rad, gdzie szybko uległa wpływom otoczenia ukraińskiego, zebrane przez autora materiały są cennym zabytkiem przeszłości językowej dawnej Łemkowszczyzny. Materiał pochodzi z 56 punktów głównych oraz z 34 — dodatkowych. Jest on przedstawiony w postaci map atlasowych.

Studia Warmińsko-Mazurskie pod red. Witolda Doroszewskiego. Polska Akademia Nauk —Komitet Językoznawczy. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław:

1. Janusz SIATKOWSKI: **Słownictwo Warmii i Mazur — Budownictwo i obróbka drewna**, 1958, s. 140+64 mapy, zł 60.— (Por. rec. Mieczysława Karasia: *Język Polski* XXXIX 1959).
2. Jadwiga SYMONI-SUŁKOWSKA: **Słownictwo Warmii i Mazur — Transport i komunikacja**, 1958, s. 120+16 map, zł 30, — (Por. rec. Mieczysława Karasia: *Język Polski* XXXIX 1959).
3. Halina HORODYSKA: **Słownictwo Warmii i Mazur — Hodowla**, 1958, s. 103+34 mapy, zł 35.—
4. Barbara MOCARSKA-FALIŃSKA: **Słownictwo Warmii i Mazur — Uprawa i obróbka lnu**, 1959, s. 219+35 map, zł 50.—
5. Eugeniusz JURKOWSKI, Ireneusz ŁAPIŃSKI, Mieczysław SZYMCZAK: **Słownictwo Warmii i Mazur — Stopnie pokrewieństwa, życie społeczne i zawody**, 1959, s. 96, zł 15.—
6. Władysław KUPISZEWSKI, Zdzisława WĘGIELEK-JANUSZEWSKA: **Słownictwo Warmii i Mazur — Astronomia ludowa, miary czasu i meteorologia**, 1959, s. 103+8 map, zł 20.—
7. Anna BASARA, Jan BASARA, Janina WÓJTOWICZ, Helena ZDUŃSKA: **Studia fonetyczne z Warmii i Mazur, I. Konsonantyzm**, 1959, s. 237+51 map, zł 70.—
8. Hanna BIEN-BIELSKA: **Słownictwo Warmii i Mazur — Wierzenia i obrzędy**, 1959, s. 80+10 map, zł 18.—

Jest to seria prac monograficznych poświęconych polskim dialektom autochtonicznym Warmii i Mazur. Badania nad tymi dialektami prowadzi od 1950 roku I Pracownia Dialektologiczna Zakładu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (początkowo Zespół Dialektologiczny przy Katedrze Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego) pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego. Materiały do prac były zbierane kolektywnie głównie w latach 1950—1953 przy pomocy specjalnego kwestionariusza gwarowego. W sumie materiał pochodzi z przeszło 300 wsi. Autorami prac są pomocniczy pracownicy naukowcy Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie i Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Wszystkie prace mają charakter dokumentalny, Prace Nr 1, 2, 3, 4, 5, 6, i 8 są poświęcone różnym działom słownictwa warmińsko-mazurskiego, są to więc monografie leksykalne. Praca nr 7 omawia konsonantyzm w gwarach Warmii i Mazur. Każda praca uwzględnia podziały terytorialne, jakie na podstawie zarówno słownictwa, jak i zjawisk fonetycznych się zarysowują, związki gwar Warmii i Mazur z innymi gwarami polskimi i z polskim językiem literackim oraz wpływy

niemieckie. Wartość prac podnoszą dołączone do nich mapy ilustrujące geograficzne rozmieszczenie zjawisk językowych. W wielu wypadkach mapy są kolorowe, dzięki czemu zwiększa się ich przejrzystość i czytelność. Dalsze prace zarówno nad monografiami leksykalnymi, jak i fonetycznymi są w toku.

Stanisław SZOBER: **Gramatyka języka polskiego**. Opracował W. Doroszewski. Wyd. V. PWN, Warszawa, 1959, s. 390, zł 46.—

Piąte wydanie uniwersyteckiego podręcznika języka polskiego. Podręcznik obejmuje całość wiadomości gramatycznych o języku polskim, tj. fonetykę, słowotwórstwo, fleksję i składnię. Jest on uwspółcześniony przez prof. Doroszewskiego. Książka jest przeznaczona dla studentów filologii polskiej i słowiańskiej oraz dla nauczycieli szkół średnich. Przejrzyste ujęcie podręcznika umożliwia korzystanie z niego również szerszemu ogółowi czytelników.

Stanisław SZOBER: **Wybór pism**. Wyboru dokonał oraz bibliografię zebrał Bronisław Wieczorkiewicz. PWN, Warszawa, 1959, s. 456, zł 53.—

Książka zawiera zbiór artykułów i rozpraw z dziedziny językoznawstwa ogólnego i porównawczego, historii języka polskiego, dydaktyki i metodyki nauczania oraz kultury i poprawności języka. Z bogatego dorobku prof. S. Szobera (1879—1933) wybrano zwłaszcza to, co jest wyraziste i charakterystyczne dla epoki, w której on żył, epoki psychologizmu. Wybór daje obraz działalności Szobera jako uczonego, pedagoga i popularyzatora. Książka jest przeznaczona przede wszystkim dla studentów wydziału filologicznego oraz nauczycieli szkół średnich. Oprócz artykułów i rozpraw zawiera także charakterystykę życia i działalności Stanisława Szobera oraz pełną bibliografię jego prac.

Henryk UŁASZYN: **Praojczyzna Słowian**. Łódzkie Towarzystwo Naukowe. ZNimO, Łódź 1959, s. 106, zł 15.—

Pośmiertne wydanie pracy jednego z najwybitniejszych slawistów polskich Henryka Ułaszyna (1873—1957). Pracę przygotował do druku prof. Uniwersytetu Łódzkiego, Karol Dejna. Praca poświęcona jest problemowi lokalizacji praojczyzny Słowian. Autor z właściwą sobie pasją polemiczną dyskutuje z poglądami profesorów: K. Jażdżewskiego, T. Lehra-Splawińskiego i J. Kostrzewskiego, zamieszcza wiele interesujących uwag metodologicznych oraz daje własny pogląd na omawiane zagadnienie.

Bronisław WIECZORKIEWICZ i Roxana SINIELNIKOFF: **Elementy gramatyki historycznej języka polskiego z ćwiczeniami**. PZWS, Warszawa 1959, s. 304, z. 17,50, w oprawie zł 24,50.

Książka daje krótki wykład gramatyki historycznej języka polskiego. Jest ona przeznaczona dla słuchaczy Studiów Nauczycielskich. Podręcznik składa się z dwóch części. Pierwsza to zarys wiadomości z zakresu fonetyki i fleksji historycznej, druga zaś to materiały do ćwiczeń obejmujące preparacje do dwóch zabytków staropolskich: **Kazań Świętokrzyskich** i **Bogurodzicy** oraz pytania kontrolne i zadania, które student powinien przygotować na podstawie zdobytych wiadomości.

Karol ZIERHOFFER: „Ścieżka” i jej synonimy w gwarach i historii języka polskiego na tle ogólnosłowiańskim — z 2 mapami. Polska Akademia Nauk — Komitet Językoznawczy; Monografie Polskich Cech Gwarowych nr 3, ZNimO, Wrocław 1959, s. 92, zł 17.—

Praca jest monografią wyrazu „ścieżka” i grupy wyrazów spokrewnionych oraz jej synonimów. Autor rozpatruje omawiane zjawiska zarówno w historii, jak i w dialektach języka polskiego na tle ogólnosłowiańskim. W pracy jest przytoczony obfity materiał polski i innosłowiański.

Julian TUWIM: **Polski słownik pijacki i antologia bachiczna**. Warszawa 1959, s. 354, 2 nlb, tabl. 8, bibliogr. zł 55.—

Wznowienie obszernej pracy leksykograficznej zawierającej usystematyzowaną polską gwara pijacką. Początkowo Tuwim zamierzał opracować **Dzieje pijaństwa w Polsce**, parę rozdziałów tej pracy ukazało się na łamach czasopism. Zamiast **Dziejów** powstał w r. 1935 **Polski słownik pijacki** uzupełniony **Antologią bachiczną**, na którą złożyło się kilkadziesiąt staropolskich tekstów literackich. Praca jest oparta na tekstach literackich oraz informacjach ustnych, ankietach itp.

Żywoty Konstantyna i Metodego (obszerne) — Przekład polski ze wstępem i objaśnieniami oraz z dodatkiem zrekonstruowanych tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich sporządził Tadeusz Lehr-Splawiński. Instytut Zachodni, Biblioteka Tekstów Historycznych, Tom IV, Poznań 1959, s. XL+152, zł. 60.—

Są to obszerne życiorysy tzw. Apostołów słowiańskich — Konstantyna i Metodego. Zostały one spisane w języku staro-cerkiewno-słowiańskim w połowie IX wieku. Są one najstarszymi utworami piśmiennictwa słowiańskiego. Praca zawiera tekst pisany cyrylicą, tłumaczenie na język polski, obszerny wstęp oraz komentarze, dzięki czemu mogą z niej korzystać nie tylko filologowie, ale także historycy.

Jan KOCHANOWICZ: **Podstawy recytacji i mowy scenicznej**. PWN, Warszawa 1959, s. 137, zł 15.—

Skrypt przeznaczony w zasadzie dla słuchaczy wyższych szkół artystycznych. Mogą z niego korzystać także nauczyciele języka polskiego oraz uczestnicy amatorskich zespołów teatralnych. Książka jest zmienionym i powiększonym wydaniem III części **Zarysu nauki żywego słowa** B. Wieczorkiewicza, H. Szletyńskiego i J. Kochanowicza, Warszawa 1936. Omawia ona przede wszystkim podstawowe normy akcentowe i intonacyjne we współczesnym języku polskim oraz technikę wygłaszania prozy i poezji. Dobrze dobrane przykłady oraz bogate do nich komentarze podnoszą wartość wydawniczą.

Mieczysław Szymczak

BIBLIOGRAFIA PRAC Z ZAKRESU SŁOWOTWÓRSTWA JĘZYKÓW
SŁOWIAŃSKICH W PIŚMIENICTWIE POLSKIM ZA ROK 1959

Zebrane tu pozycje bibliograficzne stanowią kolejne uzupełnienie¹ „Materiałów do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich” z. 1 (1958), 2 (1959), opracowanych przez Pracownię Leksykologiczną Katedry Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, pod redakcją prof. dra W. Doroszewskiego.

1. Bargieł M.: O lokalizacji i różnicach językowych *Sprawy chędogiej i Ewangelii Nikodema*. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, VII, 1959, s. 9—32.

(M. in. o formach czasowników na *-ować* // *-ywać*, formach imiesłowów i przymiotnikach na *-ity* // *-isty* w obu zabytkach).

2. Bartnicka-Dąbkowska B.: Podstawowe wiadomości z dialektologii polskiej z ćwiczeniami, wyd. 1. Red. B. Wieczorkiewicz. W-wa 1959.

(W rozdziale „Słowotwórstwo” (s. 59—61) ogólnie o charakterystycznych cechach słowotwórstwa gwarowego różnych części mowy).

3. Bąk S.: O języku polskich pism Andrzeja Trzecieckiego. Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, I, 1959, s. 65—84.

(Na s. 77—78 autor podaje najcharakterystyczniejsze jego zdaniem właściwości słowotwórcze języka Trzecieckiego).

4. Bełdowski S.: Jeremiasza Roter Klucz do polskiego i niemieckiego języka. Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego I, 1959, s. 89—138.

(M. in. na s. 106—107 oraz na s. 128—129 autor referuje dział słowotwórstwa w „Kluczu” Roter oraz podaje charakterystyczne przyrostki i przedrostki występującego w cytowanym przez niego materiale leksykalnym).

5. Bogusławski A.: O zasadach analizy morfologicznej. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. 18, 1959, s. 87—95.

6. Brodowska-Honowska H.: Uwagi o niektórych nazwach topograficznych. *Onomastica*, V, 1959, s. 61—66.

(Autorka dowodzi na materiale starocerkiewnosłowiańskim możliwości powstania nazw miejscowych (typu *Górsko*, *Lipowa*) na podstawie funkcji apozycji (tj. z form *wieś Lipa*, *siedlisko Góra* > *wieś Lipowa*, *siedlisko Górsko*).

7. Buttler D.: Słownictwo środowiskowo-emocjonalne we współczesnej polszczyźnie. *Poradnik Językowy*, 1959, z. 1—2, s. 68—79.

(Na s. 74—76 autorka omawia typy słowotwórcze produktywne w słownictwie emocjonalnym wiechowym).

8. Cieślakowa H., Misz H., Skubalanka T.: Praca nad językiem Pana Tadeusza na podstawie autografów. [W zbiorze:] *O języku Adama Mickiewicza*. *Studia*, wyd. 1. Red. Z. Klemensiewicz, J. Rużyło-Pawłowska. Wrocław 1959.

(Na s. 117—120 o poprawkach autora z zakresu słowotwórstwa).

9. Górniewicz H.: Zawołania zwierząt domowych w Sztumskim. Osiągnięcia i postulaty w dziedzinie badań zoonomastycznych w Polsce. *Onomastica*, V, 1959, s. 451—462.

(M. in. o formantach, za pomocą których tworzone są zawołania).

10. Gramatyka opisowa języka polskiego. Z ćwiczeniami, wyd. 1. Red.

¹ Por. analogiczne opracowanie R. Grzegorzycowej i Z. Kurzowej bibliografii słowotwórczej za r. 1958, *Poradnik Językowy* 1960, z. 5, s. 234—240.

W. Doroszewski, B. Wieczorkiewicz. T. 1: Fonetyka; Słowotwórstwo [opracowała: R. Sinielnikoff]. T. 2: Fleksja; Składnia. Warszawa 1959. [Książka przeznaczona dla słuchaczy Studiów Nauczycielskich].

(Na s. 125—268 zarys słowotwórstwa wszystkich części mowy opracowany na podstawie dotychczasowych podręczników akademickich, zawierający również ćwiczenia dla studentów).

11. Grzegorzycowa R., Puzynina J.: Z zagadnień słowotwórstwa synchronicznego. *Poradnik Językowy*, 1959, z. 6—7, s. 241—253.

(Artykuł zawiera krytyczne omówienie ostatnich prac czeskich i radzieckich poświęconych zagadnieniu przedmiotu i metody słowotwórstwa synchronicznego).

12. Horodyska H.: Słownictwo Warmii i Mazur. Hodowla. Wrocław 1958. *Studia warmińsko-mazurskie* 3.

(Na s. 33 o sufiksach tworzących nazwy młodych zwierząt).

13. Hrabec S.: Polski przyrostek *-ec* z poprzedzającą spółgłoską twardą. *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*, VII, 1959, s. 5—8.

14. Jeżowa M.: Słowiańskie nazwy miejscowe wyspy Rugii. *Onomastica*, V, 1959, s. 13—59.

(Analiza materiału toponomastycznego zgrupowanego według sufiksów w obrębie kategorii klasyfikacyjnych prof. Taszyckiego — patronimiczne, dzierżawcze, topograficzne, kulturalne, etniczne, rodowe i służebne).

15. Jurkowski E., Łapiński I., Szymczak M.: Słownictwo Warmii i Mazur, wyd. 1. Stopnie pokrewieństwa, życie społeczne i zawody. Wrocław 1959. *Studia warmińsko-mazurskie* 5.

(M. in. o słowotwórczych zróżnicowaniach geograficznych słownictwa określonych w tytule zakresów. Na s. 77—80 „Uwagi o budowie słowotwórczej nazw wykonawców zawodów”).

16. Kamińska M.: Archaizacja językowa w *Krzyżowcach* Z. Kossak-Szczuckiej. *Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego*, VI, 1959, s. 129—144.

(M. in. o archaizmach słowotwórczych w *Krzyżowcach*).

17. Kamińska-Rzetelska E.: Z onomastyki kaszubskiej. Nazwiska na *-óc, -éc, -ic // -yc*. *Onomastica*, V, 1959, s. 177—193.

18. Karaś M.: O strukturach słowotwórczych typu *białny, którny* w języku polskim. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, z. 18, 1959, s. 113—135.

19. Karaś M.: Ze studiów nad toponomastyką żywiecczyzny. *Onomastica*, V, 1959, s. 311—319.

(Zgrupowanie szeregu nazw miejscowych utworzonych suf. *-jъ, -ja, -je* od zdrobniałych nazw osobowych z przyrostkiem *-ek // -ko*).

20. Klimonov W.: Aspekt i czas w konstrukcjach imiesłowowo-biernych w języku polskim. *Poradnik Językowy*, 1959, s. 3—4, s. 132—147.

21. Kraszewska J. K.: Próba analizy semantycznej jednego wyrazu. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, z. 18, 1959, s. 49—61.

(Autorka rozważa zagadnienia wiążące się z trudnościami ustalenia podstawy słowotwórczej niektórych formacji).

22. Kreja B.: Drobiazgi słowotwórcze. 1. *Dzieciarnia*, 2. *Profesura*. *Język Polski*, XXXIX, 1959, z. 2, s. 132—136.

(Aby wytłumaczyć budowę wyrazów wymienionych w tytule, autor pisze o wykształcaniu się funkcji zbiorowej sufiksu *-arnia* w języku polskim, sufiksu *-ura* — w rosyjskim).

23. Kreja B.: (Rec.) St. Reczek, Nasz język powszedni. Wrocław 1957. Język Polski, XXXIX, 1959, z. 2, s. 155—160.

(M. in. uwagi o konieczności liczenia się z odrębnymi systemami słowotwórczymi języków specjalnych przy ustalaniu norm językowych dla terminologii specjalnej; o oboczności sufiksów *-arnia* i *-arnia*, *-arz* i *-arz* w słownictwie specjalnym i potocznym oraz o samodzielności sufiksu przymiotnikowego *-czy*).

24. Kucala M.: Nazwy terenowe z kilku wsi w powiecie myślenickim. Onomastica, V, 1959, s. 67—100.

(Autor grupuje nazwy rzeczownikowe, nazwy — zestawienia i nazwy okolicznikowe, dowodząc zanikania typu nazw rzeczownikowych, a rozpowszechniania się nazw okolicznikowych).

25. Kuryłowicz J.: Alofony i alomorfy. Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, z. 18, 1959, s. 1—10.

(O paralelizmie w zakresie uwarunkowania, genezy i zaniku wariantów kombinatorycznych fonemu i tzw. submorfów).

26. Lehr-Spławiński T., Bartula C.: Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym, wyd. 4 uzupełnione. Wrocław—Kraków 1959. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. 2, poz. 156.

(Na s. 59—60 o stopniowaniu przymiotników, na s. 63—65 o podziale czasownika na koniugacje, na s. 94—95 wykaz prepozycji mogących pełnić rolę przyimków i przedrostków).

27. Lewicka H.: (Rec.) Bolesław Kielski: Struktura języków francuskiego i polskiego w świetle analizy porównawczej. Część I (...) Łódź 1957. Język Polski, XXXIX, 1959, z. 1, s. 74—76.

(M. in. uwagi krytyczne i uzupełnienia charakterystyki francuskiego systemu słowotwórczego).

28. Lindert B.: Patronimica typu *-enię*. Onomastica V, 1959 s. 409—414.

(O zasięgu geograficznym nazw patronimicznych z suf. *-enię*).

29. Łągiewka E.: Stopniowanie przymiotników w gwarze wsi Garnek na tle innych gwar polskich. Zeszyty Naukowe. Sekcja Językoznawstwa. (Prace Katedry Języka Polskiego). Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Katowicach. Katowice 1959, s. 103—115.

30. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich pod redakcją W. Doroszewskiego, z. 2, Warszawa 1959.

(Zawartość tego zeszytu stanowią tzw. druki zwarte, w całości lub fragmentach poświęcone słowotwórstwu, wydane w Polsce w okresie od 1858 do 1957).

31. Milewski T.: Wstęp do językoznawstwa, wyd. 2. Kraków 1959.

(Na s. 38—39 o systemie słowotwórczym. Na s. 111—115 typologia morfologiczna. Na s. 59—60 o funkcjach ekspresywnych deminutywów i augmentatywów oraz ich wykładnikach formalnych).

32. Mitrofanova O. D.: Ob emocjonalno-ocenočných ličných sobstvennych imenach v sovremennom ruskom jazyke. Język Rosyjski, XII, 1959, z. 6, s. 6—14.

(Autorka omawia budowę imion spieszczonych w języku rosyjskim).

33. Mocarska-Falińska B.: Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu. Wrocław 1959. Prace warmińsko-mazurskie 4.

(Zagadnienia geografii słowotwórczej omawiane w związku z analizą materiału leksykalnego).

34. Nikonov V. A.: Geografia russkich suffiksov. Onomastica, V, 1959, s. 321—345.

(Autor omawia zasięgi terytorialne następujących sufiksów tworzących nazwy miejscowości *-ov, -in, -ka, -sk, -ici, -icha, -jata*).

35. Oliva K.: Niektóre zagadnienia przekładu z języka polskiego na czeski. *Język Polski* XXXIX, 1959, z. 4, s. 251—264.

(Autor mówi m. in. o trudnościach przekładu płynących z różnic w systemach słowotwórczych obu języków, ilustrując je przykładami).

36. Pomianowska W.: Ze studiów nad słowotwórstwem i geografą lingwistyczną. *Poradnik Językowy*, 1959, z. 6—7, s. 253.

(Autorka omawia strukturę odrzeczownikowych formacji porównawczych, posługując się głównie materiałem gwarowym).

37. Reczek S.: Pięć polskich zeznań sądowych ze Śląska z r. 1561. *Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, I, 1959, s. 111—141.

(Na s. 132—133 nieliczne uwagi z zakresu słowotwórstwa przymiotników i czasowników).

38. Rojzenzon Ł. N.: O niektórych właściwościach substantywowanych imiesłowów na *-ná* w języku czeskim. *Poradnik Językowy*, 1959, z. 3—4, s. 124—132.

39. Rospond S.: *Dzieje polszczyzny śląskiej*, wyd. 1. Katowice 1959.

(Wiadomości z zakresu słowotwórstwa onomastycznego w starych zabytkach śląskich oraz słowotwórstwa nazw pospolitych w zabytkach późniejszych (passim). Na s. 317 o suf. *-sk // -sko* w śląskich nazwach miejscowych).

40. Rospond S.: Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych. Streszczenie. *Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego* z. 11A, 1956, Wrocław 1959, s. 69—71. Zob. *Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich*, z. 2, poz. 247.

41. Rospond S.: Stosunki etniczno-językowe w okręgu nyskim i niemodlińskim. *Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*, I, 1959, s. 7—64.

(Na s. 42—46 autor omawia typy słowotwórcze nazw miejscowych z okręgu nyskiego i niemodlińskiego).

42. Rozwadowski J.: *Wybór pism*, wyd. 1. (Kom. red. Z. Rysiewicz, J. Saffarewicz, S. Urbańczyk). T. 1: *Pisma polonistyczne* (Red. S. Urbańczyk). W-wa 1959. Zob. *Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich*, z. 2, poz. 256.

43. Serebrennikow B.: *Toponimičeskije zagadki Sibiri*. *Onomastica*, V, 1959, s. 101—117.

(O sufiksach w północnosyberyjskich nazwach rzek, stanowiących dowód historycznej wspólnoty językowej płn. Azji i płn.-wsch. Europy).

44. Siciński B.: *Nazwiska z elementem -k-* w Księdze chrztów z Łącznika 1684—1715. *Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Językowego* II, 1959, s. 65—88.

45. Skubalanka T.: *Nowotwory językowe Mickiewicza wobec teorii i praktyki oświeceniowej i romantycznej*. (W zbiorze): *O języku Adama Mickiewicza*. *Studia*. Wyd. 1. Red. Z. Klemensiewicz, J. Rużyło-Pawłowska, Wrocław 1959. Zob. *Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich*, z. 2, poz. 275.

46. Skulina T.: *O aspekcie czasowników w słowniku Jana Mączyńskiego*. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu* 1959. *Filologia* 3, s. 109—152.

47. Skulina T.: *Rzeczowniki augmentatywne wstecznie derywowane* (z zagadnień słowotwórczych mowy potocznej). *Język Polski*, XXXIX, 1959, z. 3, s. 190—202.

48. Smoczyński P.: (Rec.) S. Rospond, Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Seria A, nr 58, Wrocław 1957, *Onomastica*, V, 231—238.

(Autor wskazuje na pewne niekonsekwencje w klasyfikacji S. Rosponda).

49. Smoczyński P.: (Rec.) K. Zierhoffer, Nazwy miejscowe północnego Mazowsza. Prace Onomastyczne nr 3, Wrocław 1957. *Onomastica*, V, 1959, s. 463—493.

(Recenzent kwestionuje m. in. sposób tłumaczenia asymilacji formalnej nazw miejscowych, przeciwstawiając hipotezie Zierhoffera własne stanowisko, omawia krytycznie interpretację nazw pochodzących od nazw drzew i zwierząt oraz nazw typu *Brzoze*. Operuje bogatym materiałem onomastycznym).

50. Suprun A.: Jeszcze w sprawie nazw miejscowych typu *Podgóra, Zalas*. *Poradnik Językowy*, 1959, z. 6—7, s. 306—308.

(Autor przytacza wschodniosłowiańskie paralele tzw. prefiksarno-imiennego typu nazw własnych i pospolitych).

51. Szlesiński I.: O języku *Wojny domowej* Samuela ze Skrzypny Twardowskiego. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, VII, 1959, s. 37—52.

(Na s. 48—49 krótka charakterystyka słowotwórstwa).

52. Szlifersztejnowa S.: Fakty słowotwórcze w badaniach typologicznych i historyczno-porównawczych. (Referat na Zjeździe Polskiego Towarzystwa Językoznawczego w Warszawie dnia 17.IV.1958 r.). *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, z. 18, 1959, s. 97—108.

(Autorka omawia żywotność przymiotników dzierżawczych w różnych językach słowiańskich na tle indoeuropejskim i pozaindoeuropejskim, w zestawieniu z wyrażaniem przynależności przez dopełniacz posiadacza).

53. Szlifersztejnowa S.: (Rec.) Mihajlo Stefanović: Posesivne forme u srpskohrvatskom jeziku. Skoplje 1940. *Poradnik Językowy*, 1959, z. 9, s. 420—421.

(Autorka charakteryzuje m. in. sposób opracowania przez Stefanovića przymiotników dzierżawczych).

54. Szober S.: Gramatyka języka polskiego, wyd. 5 (3 powojenne). Oprac. W. Doroszewski. W-wa 1959. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. 2, poz. 309.

55. Szober S.: Wybór pism, wyd. 1. Wyboru dokonał, opracował i zebrał bibliografię B. Wieczorkiewicz. W-wa 1959. Zob. Materiały do bibliografii słowotwórstwa języków słowiańskich, z. 2, poz. 312, 314, 318.

56. Śmiech W.: O przymiotnikach czeskich z sufiksem *-ni*. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, VII, 1959, s. 75—79.

57. Śmiech W.: Uwagi o rozwoju nazw miejscowych na terenie dawnego powiatu sieradzkiego. Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego, VI, 1959, s. 33—46.

(M. in. autor omawia zmiany słowotwórcze w nazwach miejscowych — zatrata o w nazwach z sufiksami *-ino, -ewo // -owo*, zmiana rodzaju nijakiego nazw z sufiksem *-ko* na rodzaj męski, zmiany formantów).

58. Wesołowska D.: Kolejność członów w przymiotnikach złożonych. *Język Polski*, XXXIX, 1959, z. 4, s. 264—275.

59. Wierchowski J.: Uwagi słowotwórczo-leksykologiczne. *Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*, z. 18, s. 223—229.

(Artykuł zawiera propozycję opracowania materiału słowotwórczego nie poprzez ustalanie stosunku derywacyjnego, ale poprzez układanie wyrazów w tzw. grupy proporcjonalnych relacji).

60. Wójtowicz J.: Drobne spostrzeżenia o działaniu analogii w mowie dziecka. *Poradnik Językowy*, 1959, z. 8, s. 349—352.

(M. in. o działaniu analogii w zakresie form słowotwórczych czasowników).

61. Zagórski Z.: Gwara wsi Stawnica w powiecie złotowskim. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu*, 1959. *Filologia* 3, s. 55—107.

(Sufiksy rzeczownikowe, przymiotnikowe i czasownikowe. Sposoby tworzenia nazwisk, przezwisk, form zdrobniałych i skróconych imion).

62. Zaręba A.: Polskie imiona ludowe. Wybór materiałów. *Onomastica*, V, 1959, s. 321—345.

(Bogaty materiał ludowych derywatów od imion metrykalnych, nie klasyfikowany słowotwórczo).

63. Zierhoffer K.: *Ścieżka i jej synonimy w gwarach i historii języka polskiego na tle ogólnosłowiańskim*, wyd. 1. Wrocław 1959.

(Na s. 15—18 analiza słowotwórcza wszystkich współpodstawowych synonimów *ścieżki* z omówieniem ich geograficznego rozłożenia).

OGŁOSZENIE

W Pracowni Leksykologicznej przy Katedrze Języka Polskiego UW, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 26/28 są jeszcze do nabycia (na miejscu lub za zaliczeniem pocztowym)

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SŁOWOTWÓRSTWA JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH

pod red. prof. dr W. Doroszewskiego, Warszawa 1958—59, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego

z. 1 w cenie zł 10.50

z. 2 „ 9.—

KOMUNIKAT 1

Członkowie i placówki PAN, towarzystwa naukowe subwencionowane przez PAN i pracownicy naukowcy mogą zgłaszać prenumeratę w *Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki, 16 piętro, tel. 6-31-95.*

KOMUNIKAT 2

Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę „Poradnika Językowego” przyjmowane są w terminie do dnia 15-go miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty — przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” — Warszawa, ul. Srebrna 12.

Cena prenumeraty zagranicznej jest o 40% wyższa od ceny podanej niżej. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, konto Nr 1-6-100024.

Egzemplarze zdezaktualizowane można nabywać w sklepie przy ul. Wiejskiej 14 w Warszawie. Zamówienia spoza Warszawy należy kierować do Centrali Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12.

KOMUNIKAT INFORMACYJNY

Redakcja Poradnika Językowego zawiadamia Czytelników, że od dnia 1 lipca 1958 r. Poradnik Językowy nie jest sprzedawany w kioskach. Można go otrzymywać tylko w prenumeracie. Warunki prenumeraty p. Komunikat 2.

ADRES ADMINISTRACJI:

P.K.P.W. „RUCH” — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42

WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 60.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 30.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 6.— zł, podwójnego 12.— zł.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

pod redakcją prof. dr W. Doroszewskiego

Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C,	zł 220,—
Tom II, str. 1394, obejmuje litery D—G,	zł 220,—
Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K,	zł 220,—

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słotwórczego, którego przeznaczeniem jest ukazanie budowy słotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy ukazywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof. dra Witolda Doroszewskiego. Nad całością i przebiegiem prac czuwa Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem członka Polskiej Akademii Nauk prof. dra Witolda Tańczyckiego, złożony z wybitnych językoznawców i pisarzy. Po słowniku Lindego (1807—1814 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sformułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba o czystość i bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, działaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO „WIEDZA Powszechna“